Nr 220. Kraków, 27 Września — Środa Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
[Poj]edyncze Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Października** 1876 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 5	złr. 2·50

w Krakowie:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 10	złr. 5	złr. 4	złr. 2

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *„Czasu“* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 26 września.

Jeśli prawdziwemi są ostatnie doniesienia z Wiednia i nieulegną jeszcze nowemu zaprzeczeniu, rokowania między dwoma gabinetami za pośrednictwem hr. Andrassego i w obecności N. Pana lubo nierozstrzygnęły sporu czysto finansowego między Węgrami a Przedlitawią, znalazły sposób zawieszenia kwestyi. Na wszystkie punkta zasadnicze miano się obopólnie zgodzić, nawet rozdział banku narodowego przyjęto w zasadzie; chodzi już tylko o 80 milionów długu bankowego i o środki pokrycia go, równie jak o rozdział odpowiedzialności.

Sprawa przedstawia się jakby interes prywatnej spółki przemysłowej. Dwaj wspólnicy zastrzegli sobie szeroki zakres samodzielnego działania w różnych przedsiębiorstwach bez wzajemnej kontroli; wspólną zostaje już tylko firma i wydatki ztąd płynące, w których obaj przemysłowcy nierówny biorą udział. Wspólną pozostaje nadto odpowiedzialność na zewnątrz. Obecnie ma nastąpić rozdział, nawet kas czyli banku narodowego i dozwolonem będzie obu wspólnikom osobne zaciągać długi i wystawiać weksle czyli wydawać papiery publiczne. Któż nieco obeznany z tokiem interesów, nieprzyzna, że warunki podobnej spółki są nader niebezpieczne. Dodajmy, że jeden z wspólników na złą administracyę i gospodarstwo poniósł już znaczne straty w ciągu pierwszego okresu spółki, że straty te chce podciągnąć pod solidarną odpowiedzialność, że wreszcie stan jego przedsiębiorstwa nie wróży polepszenia, owszem, grozi nowemi niedoborami.

W takiem położeniu przedstawia się, albo zerwanie spółki, co ze względów politycznych byłoby zgubnem, albo zaprowadzenie wspólnego zarządu, a przynajmniej wzajemnej kontroli. Według najnowszej wersyi, którąśmy wczoraj podali w liście z Wiednia, dwaj pierwsi przedsiębiorcy czyli oba gabinety mają odwoływać się, że jeszcze użyjemy tego porównania, do akcyonaryuszów czyli do reprezentacyi parlamentarnej i żądać od nich potwierdzenia dalszej zasadniczej umowy, a zarazem rozstrzygnięcia sporu o moje i twoje, czyli o owe 80 milionów długu bankowego. Zdawałoby się, że to już pierwszy krok do likwidacyi, albo do procesu, skoro nawet ewentualność sądu polubownego z parlamentarnych kół wybranego wchodzi w rachubę. Nie pojmujemy wszelako tej zupełnej nowości w życiu parlamentarnem, aby reprezentacye i ciała ustawodawcze rozstrzygały sądem polubownym proces czysto finansowy między dwiema częściami monarchii, a miały zarazem tylko przyjąć do wiadomości polityczne i prawne podstawy ugody, która do takich doprowadza rezultatów. Sąd polubowny z delegacyj wspólnych ma orzec, czy i w jakiej części Przedlitawia ma pokryć niedobór węgierski 80 milionów. Ależ deputacye wspólne nie mają kwalifikacyi arbitra, który powinien nie być interesowanym, bo są właśnie reprezentacyą obu stron związanych ugodą. Skoro między gabinetami nie mogło przyjść do zgody, łatwo przypuścić, że bardziej bezpośrednio interesowane reprezentacye dwóch części monarchii zaostrzą jeszcze spór. Cóż się stanie, jeśli na wyrok jednej deputacyi nie zgodzi się druga i odwrotnie? Proces przejdzie w nowe stadium, w którem odwołaćby się trzeba albo do najwyższej instancyi czyli korony, albo użyć siły i z kompromisu przejść do wojny domowej.

Wszystko to doprowadza konstytucyjny dualizm *ad absurdum*. Drogą bowiem parlamentarną spór ten rozstrzygnąć się daje tylko zasadniczo. Między Węgrami a centralistami niemieckimi mogliby się znaleść pośrednicy, coby otwarli inną drogę. Ale na to trzebaby zmienić system, [illegible] przedewszystkiem zaś, aby stanęli do rozejmu ci, którzy w dualizmie nie mają praw dla siebie zastrzeżonych. Mniejsza o 80 milionów, ale chodzi tutaj o te cyfry przyszłości, które mogą wzrość dziesięciokrotnie, jeśli podstawy dawnej ugody zostaną na nowo zatwierdzone. a nawet rozszerzone na korzyść Węgrów.

Sąd polubowny parlamentarny, o którym dziś mówią, mógłby się stać zwrotem z szczegółowej ugody, jaka została zawartą między koroną a Węgrami i przejściem do ogólnej ugody.

Zwrotu tego spodziewać się trudno. Czesi nie przestają polemizować ze stronnictwem prawnem hr. Hohenwarta i oburzają się na samą myśl opuszczenia drogi abstencyi. U nas nawet powracają jeszcze niektóre stronnictwa do uchwały 2go marca, która ma już tylko historyczne znaczenie, a kwestyą tak groźną, tak pełną aktualności, jak sprawa dualizmu, mało się zajmują. Do ogolnego porozumienia wszystkich stronnictw nieniemieckich i niewęgierskich nie przyjdzie tak łatwo.

Dwa gabinety uratują swój byt, przyjmując wszystkie zasady odnowionej ugody tak niebezpieczne na przyszłość, a praktyczny ich skutek, ów spór o rachunki z przeszłości, czyli o owe 80 milionów, składając na sąd polubowny delegacyi. Tymczasem Rada państwa i sejm węgierski mają notyfikować ugodę, aby wpierw zapadła klamka co do układu na dalsze dziesięciolecie, zanim ten niezwykły sąd polubowny podejmie proces czysto finansowy.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 25 września.

(R.) Obopólni ministrowie ukończyli swe obrady ugodowe. Między nimi nastąpiło porozumienie. Teraz przyjdzie kolej na bank narodowy i na ciała ustawodawcze. Rządy wzajemne sobie poczyniły koncesye. Węgrzy przystali na odroczenie, tj. na nieuniknione cofnięcie wypowiedzenia traktatu cłowo-handlowego, tak, iż przedłożenia rządowe dopiero w styczniu 1877 wniesione zostaną, a Rada państwa będzie miała cały rok czasu do załatwienia projektów rządowych. Dalej Węgrzy pomimo całej uporczywości, z jaką obstają przy zdaniu swojem w sprawie długu bankowego, przecież zezwolili, iż kwestya ta dostanie się w ręce osobnych deputacyj, a ewentualnie sądu polubownego. Natomiast rząd austryacki zezwolił na odroczenie kwestyi długu bankowego. Środek odesłania sprawy długu bankowego na drogę parlamentarno-polubowną, jest znakomitym wynalazkiem, aby nie rozcinać mieczem tego węzła gordyjskiego, aby zrzucić z siebie odpowiedzialność i aby umożebnić natychmiastowe układy z bankiem narodowym. Dotąd bowiem trzeba było koniecznie załatwić kwestyę długu bankowego, zanim można było wdać się w rokowania z bankiem narodowym. Ostatni chciał wpierw wiedzieć, kto jest jego dłużnikiem, kto zapłaci i czy zapłacą? Teraz uproszczono wszystko. Będzie można powiedzieć bankowi narodowemu, że [illegible] wskażą jako dłużnika; zapłacą więc albo Austrya i Węgry, jeśli sąd orzeknie, że dług uważać należy za wspólny, albo też zapłaci tylko Austrya, skoro wyrok zwali cały ciężar zapłaty na Przedlitawię. Bank narodowy będzie miał najlepszą rękojmię w zobowiązaniu się obu rządów, aby wszystkie przedłożenia dotyczące wznowienia ugody, tworzyły jedną całość zbiorową i razem zostały załatwione. Nie przejdzie więc nowy statut bankowy bez rozstrzygnięcia kwestyi długu 80-milionowego. Co się tyczy formalnej strony najnowszego pomysłu obu rządów, to przypomnieć trzeba, że w dawnem niemieckiem państwie związkowem istniał także pewnego rodzaju sąd polubowny, tak zwany *Austroregalgericht*. Zresztą sąd polubowny jest tylko przewidzianym na wypadek, jeśli deputacye parlamentarne nie zdołają porozumieć się między sobą. Sprawiedliwość nakazuje wspomnieć, że *Tagespresse* w ubiegłym tygodniu pierwsza wystąpiła z projektem sądu polubownego. Zasługuje także na uwagę, że monarchia austryacka w chwili przesilenia kwestyi wschodniej na wewnątrz, przedstawia obraz chwiejności konstytucyjnego układu państwowego.

O losie propozycyj pokojowych w Stambule dziś nic jeszcze nie wiadomo. Zawieszenie broni musiałoby jutro nastąpić, albowiem dziś w nocy upływa termin 10-dniowy. Pojmujemy wahanie się Turcyi, aby zezwolić na dłuższy rozejm, z któregoby tylko skorzystała Rosya, aby coraz więcéj pozbyć się owych „złych żywiołów,“ jakie wysyła do Serbii. Tymczasem wydział skupczyny oświadczył się za *pronunciamiento* jenerała Czernajewa i przesłał temu wodzowi wotum zaufania. Rosya ma wszelkie powody być zadowoloną z swéj zręcznéj akcyi dyplomatyczno-pokojowéj. Gabinet Disraelego dyktujący Turcyi warunki pokoju, jakichby żadne państewko nie przyjęło, gdyby miało resztkę poczucia honorowego, daléj hr. Andrassy proszący osobiście posła tureckiego, aby Turcya darowała choć jeden port Czarnogórze, czegóż trzeba Rosyi jeszcze więcéj? Usiłowania Anglii i Austryi, aby osiągnąć jak najkorzystniejszy pokój dla Serbii, Czarnogóry i prowincyj słowiańskich, dowodzą, że stosunki między Rosyą a Niemcami muszą być najlepsze, o czem nigdy nie wątpliśmy. Nie potrzeba było misyi Manteuffla, aby o tem przekonać świat polityczny.

Wiedeń 25 września.

Jakkolwiek faktyczne zawieszenie broni z dniem dzisiejszym upływa, nie rozstrzygnięto jeszcze, co po niem nastąpi. Porta zaproponowała przedłużenie do 1 października, lecz z żadnej strony nie nadeszło zezwolenie, owszem mocarstwa nalegają stanowczo, aby formalnie zawarte zostało zawieszenie broni. Ciekawe szczegóły donoszą dziś z Bukaresztu o losach jednego z ostatnich oddziałów ochotniczych rosyjskich w Rumunii. Na czele jego stał jakiś jenerał, a oddział składał się z zupełnego korpusu oficerów całej jednej brygady piechoty rosyjskiej. Oddział ten zatrzymany został na pierwszej stacyi kolei żelaznej w Rumunii a władze udały się drogą telegraficzną do prezesa gabinetu p. Bratiano z zapytaniem, jak sobie mają postąpić. Bratiano bawił wtenczas w Hermannstadzie, dokąd wyjechał na powitanie cesarza Franciszka Józefa. Po powrocie jego odbyła się natychmiast rada ministrów, na której pokazała się wielka różnica zapatrywań. Aby wybrnąć z tej trudnej sytuacyi, zwrócono się ostatecznie do ciała dyplomatycznego. Konsul austryacko-węgierski był podówczas w Siedmiogrodzie; jego koledzy angielski i francuski konsulowie radzili, aby przez odmówienie zezwolenia na przejazd nie niewywołać nowych zawikłań wobec teraźniejszych stosunków. Radę tę przyjął wreszcie rząd księcia Karola i Rosyanie bez przeszkody pojechali dalej.

[illegible] poselstwa angielskiego w Konstantynopolu p. Baring powołany został przez rząd turecki do komisyi sądowéj, mającéj wydać wyrok na dowódców baszybozuków, którzy dopuścili się okrucieństw w Bułgaryi. P. Baring zasiadać będzie w téj komisyi z głosem decydującym.

Hr. Eugeniusz Kinsky wystąpił z prezydyum Anglobanku; w jego miejsce powołany został tymczasowo hr. August Bellegarde.

Paryż 22 września.

(B.) Wybory uzupełniające do rad gminnych w 12,000 gminach niewchodzących do sieci administracyjnéj, odbyły się, jak potwierdzają wszystkie sprawozdania urzędowe i prywatne, w zupełnym niemal porządku. W kilku zaledwie miejscach, gdzie niechęć stronnictw przeniosła walkę na grunt polityczny, zaszły demonstracye, których staraniem zajmują się obecnie sądy policyi poprawczéj. Kilku bonapartystów skazano na grzywny za okrzyki na cześć cesarstwa lub młodego Napoleona i oto cały bilans tych demonstracyj.

Journal officiel zamieszcza notę pochodzącą z rady ministrów a przypominającą, iż wszelkie zebrania pozornie tylko prywatne, a w rzeczywistości przedstawiające wszelkie cechy zebrań publicznych, na których rozbierane są zagadnienia polityczne, religijne lub społeczne, nie mogą się odbyć bez uprzedniego upoważnienia prefekta policyi w Paryżu lub prefektów w departamentach. Promotorowie takich zebrań będą sądownie ścigani za przekroczenie ustawy z roku 1868 o zebraniach publicznych. Jedno z najświeższych takich zebrań prywatnem nazwane, w którem deputowany Talandier miał wykład polityczny na korzyść delegatów rzemieślniczych na powszechną wystawę, stało się bezpośrednią przyczyną téj noty. Po tem ostrzeżeniu zapewne radykalni albo uzbroją się w odpowiednie ustawą przepisane formalności, przeto ograniczą swe agitacye do szczupłego grona istotnie prywatnych zebrań, lub sarkać przestaną gdy w imie ustawy i za jéj przekroczenie będą pociągani przed sądy.

Nota *Journal officiel* była zapisaną pod nieobecność ministra spraw wewnętrznych. *Le Français* przypisuje ją głównie Dufaurowi, który pozostaje dotąd zawsze jedynym hamulcem strzegącym gabinet od przejścia do radykalnych. *Le Français* donosi także, że w departamencie Aude zaszedł temi dniami fakt w dziwnem przedstawiający świetle usłużność gabinetu dla władz ludowych a w zamian gorzéj niż obojętność dla reprezentantów władzy centralnéj. Burmistrz w Narbonne, Bonnet, piastujący zarazem mandat deputowanego od radykalnych, miał wymagać od prefekta usunięcia bezzwłocznie pewnych ajentów policyjnych. Gdy prefekt oparł się żądaniu, mer zagroził rządowi dymisyą, co spowodować miało ministra spraw wewnętrznych do wysłania prefekta za urlopem do wód i powierzenia jego zastępstwa sekretarzowi, który natychmiast pospieszył zadosyćuczynić żądaniu mera, aby powracający z urlopu prefekt zastał już fakt dokonany i zaniechał oporu bez narażenia własnéj godności. Jeśli fakt ten jest prawdziwym, a żaden organ republikański nie zaprzeczył mu, trudno chyba wymagać dobitniejszego dowodu, o ile gabinet narażony na coraz silniejsze parcie radykalnych, codzień do nowego dla nich ustępstwa nakłaniać się musi. Z pewnem zaciekawieniem oczekujemy z tego względu interpelacyi zapowiedzianéj na pierwsze dni po zebraniu się Izb, o pogrzebach cywilnych i honorach wojskowych dotąd odmawianych członkom legii honorowéj w ten sposób grzebanym.

Dzienniki są dość skąpe w opisie wrażeń marszałka z podróży do Dreux na ćwiczenia 3go i 4go korpusu. Z przytaczanych mów zamienianych w ciągu téj podróży wypływa zawsze to tylko, iż marszałek ma na pierwszym celu zawsze podniesienie wojenne Francyi, lecz jedynie celem tem pewniejszego zabezpieczenia jéj od wojen.

Wrażenie sprawione ogłoszeniem przez Girardina traktatu niemiecko-rosyjskiego z 11go czerwca już przeminęło. *Le Temps* zapewniał, że ks. Decazes miał zapytywać ks. Orłowa, czy rząd rosyjski zechce pociągać do odpowiedzialności sądowéj autorów i wydawców tego fałszywego dokumentu, dodając, iż ks. Orłow telegrafował w tym celu do Cesarza Aleksandra, któremu miał przesłać również egzemplarz dziennika z dokumentem. *Liberté* zapewniała nawet, że prokurator nie czekając odpowiedzi ks. Orłowa, pozwał już administratora dziennika, i dodała, że „Polak J..., który dostarczył tego dokumentu, powinienby wynieść się do Belgii.“ Tymczasem Girardin dziś jeszcze zaręcza, iż nie otrzymał dotąd od prokuratoryi żadnego wezwania; gdyby zaś w istocie podpis hr. Adlerberga był fałszywym, to wspólnie z tym ostatnim zwróciłby się przeciw fałszerzowi, którym nie jest żaden Polak J..., lecz Rosyanin zachowujący bardzo liczne, częste i znakomite stosunki z Rosyą, Polską i Berlinem. Źródło jego pochodzenia jest tak zagadkowe, że komukolwiek znane są fortele używane przez dyplomacyę rosyj-

---

Część literacko-artystyczna.

„Przyjaciel Mickiewicza, Opiekun jego dzieci.“

W tym tytule, który ma być jednym z wielu tytułów p. Armanda Levi, ile słów tyle kłamstw. A mimo tego tytuł ten uchodzi za rzeczywisty i bywa powtarzany przez różne pisma krajowe i zagraniczne.

Tak sam tytuł, jak i noszący go p. Armand Levi, potrzebują wyjaśnienia z tej głównie przyczyny, że na tem zespoleniu, cierpi droga nam pamięć wielkiego poety. Któż jest p. Armand Levi i na jakiej podstawie nazwisko jego przypięte bywa do osoby Mickiewicza?

Żeby powiedzieć coś o pierwszym, niecofniemy się do jego kolebki i niepójdziemy za nim porządkiem chronologicznym, albowiem wywód ten jak nas nieobchodzi, tak zapewne nieobchodziłby nikogo. Dość, że p. Levi, jak tylu jego współwyznawców, próbował wszystkich sposobików wypłynięcia na wierzch w tym zbiegowisku z całego świata, które się nazywa Paryżem. Obdarzonemu sprytem właściwym jego rasie zdawało się być spekulacyą korzystną przyczepiać się do głośnych imion w literaturze i publicystyce, co mu przychodziło tem łatwiej, że oddawna nosił się z myślą, próbowania sił swoich w dziennikarstwie, który to zawód uśmiechał się jego plemiennikom, jak widok ziemi obiecanej.

Niewiadomo przez jakie konneksye i rekomendacye znalazł p. Levi wstęp do księdza de Lamennais, ale zapewne było to już w dniach upadku tej potężnej inteligencyi, która niemogąc się usprawiedliwić przed własnem sumieniem, szukała aprobaty w kole warchołów... Koniec końców nazwisko p. Levi o którem świat niesłyszał, znalazło się podpisane na testamencie księdza de Lamennais — i odtąd nabrało rozgłosu, jako ciekawy komentarz do ostatnich chwil autora głośnej książki: *Les affairès de Rome.* — Dodać tu jeszcze niebędzie zbytecznem ten mały szczegół, że p. Levi czuwając nad umierającym, robił co mógł, byle doń księdza katolickiego niedopuścić...

Jaką zaś drogą zbliżył się do Mickiewicza? Rzecz tak się miała: synowie poety uczęszczali do kolegium St. Barbe, gdzie p. Levi piastował wcale nie naukowy urząd dozorcy, czyli tak zwanego „piona.“ Zaznajomić się bliżej z chłopcami, odprowadzać ich niekiedy do domu i przez nich zarekomendować się ojcu i całej rodzinie, było nietrudnem zadaniem dla p. Levi, umiejącego ze siebie zrobić i kozła i barana.

Mickiewicz będący wtenczas pod wpływem idei messianicznych dawał niekiedy ucho excentrycznym blagom wymownego młodzieńca, który dostrajał swego ducha do wysokości objawień nowej religii, a że język miał wprawny, nic go to nie kosztowało udawać okolicznościowy zapał i gotowość poświęcenia się dla uszczęśliwienia ludzkości. Czy Mickiewicz brał to za dobrą monetę, czy się nie poznał na komedyi? Trudno dziś odpowiedzieć, lecz to pewna, że p. Armand nietylko zakorzenił się w domu poety, lecz nadto zaczął snuć piękne marzenia i widoki w których serce zdawało się brać niepomierny udział.

Tymczasem wybuchła wojna wschodnia. Mickiewicz poniekąd rozczarowany i mistrzem i jego nauką, widział bliższe podobieństwo zrobienia czegoś dla sprawy Polski w tych olbrzymich przygotowaniach co miały przenieść Napoleońskie dla nas sympatye nad brzegi Bosforu... Odpłynął więc do Turcyi w towarzystwie „Armanda Levi i Henryka Służalskiego“. Prawie we wszystkich biografiach poety, robionych najczęściej z kronikarskich doniesień, a z małą znajomością istotnej prawdy, Armand Levi figuruje jako pierwsza osoba przy boku Adama; Henryk zaś przywiązany jak syn, a czuwający nad ukochanym Adamem z troskliwością matki, zwykle zajmuje podrzędne miejsce. Za przybyciem do Stambułu p. Lewi nie odstępował Mickiewicza, wszędzie gdzie ten się udał, towarzyszył mu jak jego cień, a właściwie wszędzie się wściskał, jak natręt, którego niepodobna było się odczepić. To narzucanie się, widać, coraz więcej zaczęło obmierzać, z natury cierpliwemu i łagodnemu poecie, bo raz w wybuchu złego humoru, a może też niecierpliwości z ciągłego nudzenia, rzekł do obecnych kilku osób: „Żeby mię kto wybawił od tego natręta, bo dłużej niepodobna z nim wytrzymać!..“ Usłyszawszy to Służalski, odezwał się w tonie zdeterminowanym: „Panie Adamie! ja tego żyda natychmiast wrzucę do Bosforu“ — i powiedziawszy to wyszedł. — „Zmiłujcie się — zawołał przestraszony Mickiewicz, zatrzymajcie go, bo co obieca to i pewnie dotrzyma.“

Szczegół ten pochodzący od wiarogodnego a naocznego świadka, zadaje najoczywistszy fałsz owemu utartemu a po dziennikach dotąd obiegającemu twierdzeniu, o przyjaźni Adama z p. Armandem Levi.

Niedługo przypadła śmierć poety... któż otaczał łoże konającego? Któż inny jeźli nie ów przyjaciel Armand Levi, a w dodatku i Henryk Służalski, tak przynajmniej piszą biografowie.. Umierający ledwo mógł kilka słów przemówić do ukochanego Henryka, któremu polecił powiedzieć dzieciom, aby się kochały między sobą; ale tego nikt nie widział, ani o tem słyszał, aby p. Armanda Levi „naznaczał opiekunem swoich dzieci„, która to bajka, jak się przyczepiła do p. Armanda, tak służy mu od lat kilkunastu za dobrą rekomendacyę, za tytuł honorowy w obec opinii.

Pamiętajmy i na to, że gdyby taką była ostatnia wola Adama, tedy niezawodnie znaleźlibyśmy nazwisko p. Levi w gronie tych dostojnych osób, które zajęły się opieką osieroconych dzieci, a opieką bardzo skuteczną..

O dalszym pobycie p. Levi w Tureczyźnie, tyle wiadomo, że się z całym zapałem rzucił do formowania żydowskiego legionu. Posypały się gorące odezwy... wzywające współwyznawców do hojnych składek. Agitacya finansowa prowadzona z całą energią godną przyszłego hetmana, nadwerężyła wiele worków szczególniej na Mołdo-Wołoszczyźnie... Atoli formacya niesformowała się, legioniści ulotnili się, chuchnął, dmuchnął i nic nie zostało.

Pierwsza ta próbka tworzenia zbrojnych zastępów w obronie Polski, zresztą „przyjaźń“ z wielkim poetą, którego zgon opłakiwała Polska... wszystko to zrobiło hałas i podnosiło osobę p. Levi w opinii publicznej, a jemu dodawało coraz większej śmiałości do wystąpienia w akcyi politycznej na korzyść tej biednej Polski, którą koniecznie chciał zbawić. W tym celu, kiedy już nie było co robić na Wschodzie, wrócił do Francyi, i tam zaczął na dobre przemyśliwać o poświęceniu swojej własnej osoby za naszą sprawę. Jakoż wkrótce opatrzony dobremi rekomendacyjnymi listami puścił się w charakterze emisaryusza na Litwę... Wprawdzie w owej chwili rola ta mniej była niebezpieczną, niż kiedy ją podejmował Konarski; Car Mikołaj już nie żył, a rządy jego następcy początkowo spuściły z dawnego rygoru. Mógł więc p. Levi odprawiać swoją misyę, bez wielkiego narażenia się, szło mu bowiem nie o żadne przygotowania umysłów do powstania, lecz po prostu o zebranie funduszów na wydawanie dziennika w języku francuskim, a który to dziennik zamierzał bronić sprawy polskiej w obec ludów nie spieszących dla niej z pomocą, tak jak spieszył p. Levi. Występując wszędzie jako przyjaciel Mickiewicza od serca, i jako opiekun jego dzieci, niedługo się męczył nad rozbudzeniem ofiarności w poczciwych Litwinach, niezmiernie ucieszonych, że się znalazł człowiek, który im obiecał gazetą pobić Moskali, a na Litwę sprowadzić złoty wiek Astrei. Któżby na tak piękny cel nie oddał wszystkiego co miał, a przynajmniej jaką dobrą cząstkę? Prędko się też uwinął sprytny emisaryusz i z dobrym zapasem przybył do Genewy, gdzie się zabrał do wydawania dziennika pod pięknym tytułem *L'Espérence.* Ależ „nadzieja“ zwodnicza to niewiasta! Przez sześć czy siedm miesięcy egzystencyi tego pisma, liczącego najwięcej czytelników w tych samych Polakach, którzy na „nadzieję“ dawali pieniądze — spełzła ona jak pełzną wszystkie nasze nadzieje, zwłaszcza papierowe...

Po tym ostatnim akcie zbawienia Polski, nie słychać było o panu Levi, żeby występował publicznie, chyba gdzie w kołach konspiratorów francuskich; lecz że ta część jego historyi wcale nas nie obchodzi, dla tego, jedynie dla ciekawych czytelników, co lubią zaokrąglać swoje wiadomości, możnaby dodać, że czasu komuny paryskiej, na wierzch wypłynął p. Levi, i w areopagu tych arcy-wybornych patryotów, zajmował bardzo wysoki, a właściwie bardzo dogodny urząd w wydziale żywności, (*subsistance publique*).

Co tam więcej dobrego robił w kompanii z komunardami? o tem wie zapewne rząd wersalski, któryy nie mając względu na jego zasługi położone dla ludzkości skazał go na gardło...

Bohater nasz ma się rozumieć nie czekał na tę nagrodę, i cichaczem wymknął się z osadzonego Paryża, jedyną wolną stroną, to jest przez posterunki pruskie...

Włochy niedoświadczyły dotąd gorących jego sympatyj, a zasługiwały zupełnie na to szczęście jakie miało je spotkać, i rzeczywiście spotkało, gdyż p. Levi pojechał do Rzymu i tam w roku przeszłym na jednem zgromadzeniu ludowem, wystąpił na trybunę i „w imieniu Francyi republikańskiej“ pokornie przepraszał Rzymian, i błagał o przebaczenie za wzięcie Rzymu w r. 1849 przez Francuzów pod jenerałem Oudinot.

Przed kilku tygodniami, podobnież na mityngu w Rzymie wyciął nieoszacowany p. Armand tęgą mówkę, z miłości dla Słowian, w której bił Turków, a na Turkach dostało się i Ojcu świętemu.

Szeroko pisały o tem rożne korespondencye po dziennikach krajowych i zagranicznych; jedne przyklaskiwały mowcy, drugie były zgorszone; tej różnicy zdań nie ma się co dziwić, ale co jest zadziwiającem, że wyliczano nazwiska wielu rodaków naszych biorących udział w owej serbsko-moskiewskiej demonstracyi.

Czyżby obecność p. Armanda Levi napawała ich taką ufnością.

Bardzo być może; w jednej bowiem z tych korespondencyj (*Dz. Polski* z 13 września) figuruje p. Levi jako „przyjaciel Adama Mickiewicza mianowany niegdyś przezeń opiekunem jego dzieci“.

Z tego co się tu powiedziało z wiarogodnych źródeł, żaden z tych dwóch tytułów nie należy się p. Armandowi Levi. Wprawdzie nikt mu go używać nie zabroni — na blagę niema paragrafu w kodeksie karnym — lecz ci, co czytelników lubią zatrudniać jego osobą po gazetach, powinniby się wstrzymać z temi tytułami uwłaczającemi zarówno pamięci naszego wieszcza, jak i jego potomstwu.

ską, ten wszelkim przypuszczeniom dawać może wiarę.

Nic zresztą nowego ztąd o przebiegu rokowań dyplomatycznych na Wschodzie. Podwójna konferencya, którą ks. Decazes miał raz z Sadykiem paszą, drugi raz z ks. Orłowem, nie przyczyni się bynajmniéj do rzucenia nowego światła na przyszłość sprawy serbsko-tureckiéj.

Konstantynopol 22 września.

Poseł austryacki hr. Zichy miał urzędowe posłuchanie u sułtana dla wręczenia mu listów wierzytelnych, jako uprawniających go przy nowym sułtanie. Poseł przemówił mniej więcej w tych słowach: „N. Panie. Czuję się być szczęśliwym, będąc powołanym do wielkiego zaszczytu objawienia W. Ces. Mości życzeń i powinszowań, jakie mój dostojny monarcha żywi z powodu wstąpienia W. Ces. Mci na tron świetnych przodków swoich. W okolicznościach trudnych, wśród których N. Panie objąłeś ster władzy, Austro-Węgry pośpieszają dać rządowi WCMci świadectwo widoczne swojej przyjaźni i sympatyi. Jako szczery przyjaciel, jako dobry sąsiad i jako monarcha chrześciański dostojny mój Cesarz uczuje się szczęśliwym ujrzawszy ojcowską pieczołowitość W. Ces. Mci rozciągającą się bez różnicy na wszystkich poddanych swoich Twojego N. Panie rozległego państwa, których dobrobyt i pomyślność powiększą się jeszcze w miarę reform materyalnych i intelektualnych, wspaniałomyślnie zapowiedzianych przez W. Ces. Mość. Bądź N. Panie przekonany, że co do mnie, nie będę miał innego celu, jak przyczyniać się wszelkiemi sposoby, jakie leżą w mej mocy do utrzymania i ścieśniania coraz więcej węzłów przyjaźni szczerej, jakie łączą szczęśliwie oba państwa i których naturalnem źródłem liczne interesa wspólne obu państw. Mając zaszczyt złożenia w ręce WCMci listów, które mię uwierzytelniają przy osobie Twej N. Panie, w charakterze nadzwyczajnego ambasadora, proszę W. Ces Mci, abyś wierzył, że wysokie zaufanie, którem zechcesz mię N. Panie, jak mam nadzieję, zaszczycić, będzie dla mnie najlepszą rękojmią powodzenia misyi mojej“.

W godzinę po tem posłuchaniu miał hr. Zichy prywatne posłuchanie u Sułtana w obecności ministra spraw zagranicznych Savfeta paszy i radzcy poselstwa austryackiego p. Kosjeka. Na posłuchaniu tem mówiono o reformach obwieszczonych hatem sułtańskim, o warunkach ugody z Serbią, jak również o przedłużeniu zawieszenia broni. Na jutro zwołaną została wielka rada złożona z notablów, na której ma się rozstrzygnąć kwestya zawieszenia broni *(armistice)*. Od tego zależy dziś wszystko. Serbia bowiem oznajmiła, że wrazie, gdyby Porta nie zgodziła się na formalny rozejm, to ona w poniedziałek rozpocznie na nowo kroki nieprzyjacielskie. Tymczasem pomoc z Rosyi przybywa coraz większa. Wszystko to musi wywrzeć pewien wpływ na ministrów Sułtana, ale do *dziś dnia o formalnym* rozejmie jaki chce uzyskać Serbia i domaga się Rosya, nie chcą tutaj ani słyszeć, [illegible] tylko na krótkie zawieszenie *broni, byle przyjąć* w ciągu jego trwania zasady pokoju. Rozejm bowiem groziłby wielkiem niebezpieczeństwem, gdyż Turcya byłaby zniewoloną utrzymywać wojsko na linii bojowej tak długo, dopókiby nie stanął formalny pokój, a każdy jego najdrobniejszy warunek mógłby dać sposobność do zniweczenia wszystkich układów po ten czas prowadzonych.

Sprawa zatem bierze obrót bardzo niepewny, zły nawet dla Turcyi, bo widocznem jest dążenie, aby się rzecz skończyła nadaniem mniej więcej autonomii południowym krajom słowiańskim, jeśli wypadki wojenne nie zerwą układów. Rokowania nad formą autonomii są dziełem Rosyi, a o ile wiem, nigdy nie zgadzała się Austrya na takie życzenie.

Kraków 26 września. Komitet centralny wyborczy dla zachodniej części Galicyi, otrzymał zawiadomienie od p. Romana Włodka prezesa Rady powiatowej bocheńskiej, iż utworzonym został komitet okręgowy wyborczy na bocheński okrąg gmin wiejskich i miast do tego okręgu przyłączonych przez ustawę. Komitet ten składają pp.: Roman Włodek prezes Rady pow., Dr Franciszek Hoszard poseł do Rady państwa, Konstanty Ramult notaryusz; zaproszeni do jego zawiązania pp.: Dr Józef Trybulec adwokat w Bochni, Andrzej Łopacki sekretarz Rady powiatowej, Jan Marynowski notaryusz, Teofil Gatty notaryusz; sędziowie: Antoni Matakiewicz, Julian Wiśniewski, Jakób Chmielarczyk, ks. kan. Walenty Danek, ks. dziekan Jan Rozner, ks. Krajger; obywatele z głosem wirylnym: pp. Bolesław Niwicki, Marcin Zdziarski, Paweł Libiszewski; z miasta Bochni: pp. Marek Gatty, Antoni Christ, Władysław Pisz; z Wiśnicza: pp. Sebastyan Górnisiewicz i Staniszewski; z Niepołomic: pp. Kazimierz Bifsztyk, Maciej Pikulski, pp. Jan Sadulski z Mikluszowic, Franciszek Nowak z Podłęża, Jan Orzechowski z Łazów, Józef Rogala z Trzciany, Mateusz Sochala z Królówki i Franciszek Kluba z Woli batorskiej. Komitet ten ukonstytuował się wybierając pp: przewodniczącym Romana Włodka, zastępcą Dra Franciszka Hoszarda, sekretarzem Andrzeja Łopackiego, którzy wraz z pp Ramultem i Trybulcem mają stanowić komitet ściślejszy. Nadto komitet ten podzielił się na trzy podkomitety: bocheński, wiśnicki i niepołomicki.

Utworzyl się także i ukonstytuował komitet wyborczy na brzeski okrąg wyborczy gmin wiejskich, jak o tem zawiadomili Komitet centralny wyb. pp. Władysław Dąmbski, Wincenty Krzemiński, ks. Jan Kitrys i Dr Madejski zaproszeni do jego zawiązania. Komitet ten okręgowy składają: pp. Boguszewski, Bodzioch, Bockenheim, Dąmbski, Tytus Dobrzyński, bar. Gostkowski, Gniwiński, Homolacz, ks. Jaglasz, Jaszczurowski, Kopeć, Korosteński, Krzemiński, Kownacki, ks. Kubasiewicz, ks. Kitrys, ks. La Croix, bar. Lewartowski, Lasko, ks. Migdał, Dr Madejski, Michałek, Olszewski, Podsoński, Paszyński, Partysz, ks. Rozwadowski, Rotter, ks. Szczudło, ks Świerczewski. Stój, Stachoń, Siedlecki, Sulimirski, ks. Smołucha, Serwatowski, Szyncel, Tomkiewicz, Wróblewski, ks. Wolf, Żywicki.

Wiedeń 25 września. Wczorajsza depesza półurzędowa doniosła o zamknięciu konferencyj ministeryalnych i ukończeniu rokowań ugodowych. Z depeszy tej okazuje się, że rząd austryacki nie zgodził się na wniosek Węgrów, aby sprawa ugodowa załatwioną została do 1 grudnia b. r. i że wnioski rządowe przedłożone zostaną ciałom ustawodawczym dopiero w styczniu roku 1877. Rząd austryacki zyskał więc 3 miesiące czasu do załatwienia innych spraw naglących, jak ukończenie rokowań z bankiem narodowym, wypracowanie statutów dla przyszłego banku wspólnego, odnowienie traktatu handlowego z Niemcami itp. Elaborata te przedłoży rząd Radzie państwa równocześnie z wnioskami ugodowemi. Półurzędowe *communiqué* nie wspomina jednakże ani słowem o tem, co zajmie miejsce traktatu celnego z Węgrami, który upływa z dniem 1 grudnia, podczas, gdy nowy traktat zawartym zostanie dopiero w styczniu roku przyszłego. Ministrowie nie pominęli zapewne sprawy tej w swoich naradach, ale i nie uchwalili nic stanowczego. Zapewne teraźniejszy związek celno-handlowy trwać będzie tak długo, dopóki ciała ustawodawcze nie uchwalą nowego traktatu, którыby otrzymał sankcyę cesarską. W podobny sposób przedłużono na wiosnę traktat handlowy z Włochami, bez przedkładania go Radzie państwa, sejmowi węgierskiemu lub parlamentowi włoskiemu. Także sprawa długu 80-milionowego nie została załatwioną; jak widać z depeszy, zgodzono się tylko na to, kto ma rozstrzygnąć tę kwestyę sporną: czy Węgry są obowiązane należeć do spłaty tego długu, czy nie. Przytem do dualistycznego ustroju monarchii przybyć mają dwie nowe skomplikowane instytucye i deputacye regnikolarne, mające oznaczyć kwotę przypadającą na Węgry i sąd polubowny. Nie małe będą trudności w złożeniu tego sądu polubownego. Deputacye parlamentarne zaś będą miały ciężkie zadanie w rozwiązaniu kwestyj spornych, zwłaszcza, że łącznik obu ministerstw, który zwykle nakłaniał do zgody tj. osoba Cesarza, tutaj nie będzie zupełnie współdziałała. Bądź co bądź sprawa ugodowa, jeźli nie zupełnie rozstrzygniętą została, to przynajmniej postąpiła o jeden krok naprzód, na tej „męczeńskiej“ jak się wyraża *N. fr. Presse* drodze ugodowej.

— Projekt ustawy kwaterunkowej składa się z 62 paragrafów i odnosi się do kwaterowania tak wojska liniowego, jak marynarki i żandarmeryi. Przepisy te rozłożone są na cztery następujące rozdziały: 1. Przepisy ogólne; 2. kwaterunek stały; 3. kwaterunek przejściowy; 4. miejsca na ćwiczenia wojskowe. W myśl projektu dyslokacyę wojsk przeprowadzać będzie na mocy postanowienia cesarskiego z r. 1870, minister wojny w porozumieniu z ministrem honwedów; wszelkie możebne zmiany przeprowadzone będą również na tej drodze i w porozumieniu z ministrem honwedów. Głównym celem projektu ustawy jest ułatwienie budowy z Węgrzech koszar dla wojska; dla osiągnięcia tego celu postanowiono w projekcie, że administracya wojskowa płacić będzie od wojska pomieszczonego w koszarach *ad hoc* zbudowanych po 6 c. dziennie od jednego żołnierza, w koszarach adaptowanych z innych budowli po 3 c., od pomieszczonych u prywatnych $1^1/_2$ c. Zarazem podano plan, według którego budowane być mają koszary. Budowa tego rodzaju koszar dla jednego batalionu będzie kosztowała najwyżej 65,000 zł. Aby zaś zachęcić miasta do budowy koszar, administracya wojskowa poręcza gminom użycie koszar umyślnie zbudowanych przez 20 lat, a adaptowanych przez 15 lat tj. że miasta otrzymają ustanowiony czynsz nawet wtedy, gdyby koszary nie były przez wojsko zajęte. Dalej administracya wojskowa zobowiązaną będzie wynagrodzić wszelką szkodę wynikłą z pożaru, jeżeli ten nie spowodowało podpalenie lub jakaś *vis major*. Oficerowie w zwykłych stosunkach sami starać się będą o mieszkanie dla siebie i otrzymają relutum ustanowione na podstawie poprzedniego dochodzenia. Klasyfikacya odnośna stanowi dodatek do projektu. Co się tyczy placów na ćwiczenia rozporządza projekt, iż wszędzie wojsko musi mieć sobie wydzieloną pewną przestrzeń; tam, gdzieby nieprzyszło do zgody dobrowolnej, plac potrzebny zostanie na drodze administracyjnej wywłaszczonym.

— Czytamy w *Wiener Zeitung*: Popisowi utrzymywani w ewidencyi milicyi krajowej, nie mogą dobrowolnie lecz tylko w skutek przeniesienia przejść z milicyi krajowej do armii stałej albo marynarki. W myśl postanowień bowiem § 167 instrukcyi o wykonaniu ustawy wojskowej czasowo uwolnieni popisowi, oddani do ewidencyi milicyi krajowej, mają aż do 32 roku życia obowiązek służenia w milicyi krajowej i skoro tylko utracą tytuł uwalniający ich od służby, albo nie dopełnią warunków, na podstawie których zostali uwolnieni, mają być asenterowani do milicyi krajowej. Ponieważ tedy popisowy, utrzymywany w ewidencyi milicyi krajowej, w chwili, w której stara się dobrowolnie wstąpić do armii stałej, już nie odpowiada warunkom, pod jakiemi uwolniono go czasowo, przeto powinien on w myśl § 167 zacytowanej ustawy spełnić przedewszystkiem obowiązek ciężący na nim t. j. wstąpić do milicyi krajowej, przy czem jednak może w myśl reskryptu z d. 22 czerwca 1870 r. starać się o przeniesienie do armii stałej albo marynarki wojennej.

— W Budapeszcie odbyło się dnia 20 b. m. zgromadzenie przemysłowców w tym celu, ażeby odpowiedzieć rządowi na zapytanie, czy przemysłowcy węgierscy mają zamiar wziąć udział w wystawie paryskiej w r. 1878. Na to zgromadzenie przybyło 156 przemysłowców. Wszyscy oświadczyli się za obesłaniem wystawy paryskiej i polecili Izbie handlowej, ażeby odpowiedziała rządowi, że przemysłowcy węgierscy mają nadzieję, iż rząd prócz pokrycia ogólnych kosztów wystawy, wspierać będzie wystawy zbiorowe. Drobny przemysł życzy sobie, ażeby magnaci przez poprzednie zamówienia zapewnili producentom odbyt najcelniejszych wyrobów, chociażby nawet powyżej ceny fabrycznej. Jakoż rząd węgierski odbył w tych dniach, jak donosi *Pester Correspondenz*, bardzo szczegółową naradę nad zaproszeniem rządu francuskiego, ażeby Węgry wzięły udział w paryskiej wystawie powszechnej w r. 1878. Mimo przykrych stosunków finansowych, w jakich obecnie pozostają Węgry, uważa rząd węgierski za swój obowiązek, wspierać nietylko moralnie, ale także i materyalnie wszelkie usiłowania dążące do godnego reprezentowania Węgier na paryskiej wystawie powszechnej i w tym celu uchwaliła rada ministrów użyć wszelkich możliwych środków ze swej strony, i rzecz całą przedstawić sejmowi węgierskiemu.

Anglia.

Dziennik angielski *The Tablett* nie dla usprawiedliwienia Turków w ziemiach słowiańskich, lecz dla porównania Rosyi z Turcyą, podał następujcy artykuł, który powtarzamy jako słaby dowód, iż wśród powszechnego Europy ujmowania się za prześladowanymi chrześcianami Słowianami na półwyspie Bałkańskim odzywa się lubo cicho publicystyka angielska w obronie Polaków. Nr. 1899 tego dziennika pisze:

Okrucieństwa tureckie i rosyjskie barbarzyństwa.

„Okrucieństwa tureckie“ były od niedawna przedmiotem nieustannie przez dzienniki wyzyskiwanym, zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, odkąd dzikie zajścia w Bułgaryi doszły do wiadomości publicznej. W skutek tych wypadków ministrowie otrzymali surowe napomnienia; ostro o nich przemawiano w parlamencie i na każdem niemal miejscu; użyto gwałtownych i zręcznych środków w celu zebrania wszelkich objawów wściekłości i narodowego oburzenia przeciw zbrodniarzom, a każdy prawie rząd w Europie odebrał wezwanie przesłania Porcie w tej sprawie not dymplomatycznych nie w formie napomnienia, ale w tonie groźby. I rzeczywiście bez przesady można powiedzieć, że jeden krzyk oburzenia przebiegł po całym świecie cywilizowanym, dając wyraz ogólnemu przeświadczeniu, że hordy, które mogą popełniać takie zbrodnie, nie powinny być cierpiane na ziemi europejskiej.

Najbardziej przerażające opisy i najprzesadniejsze oskarżenia tych zajść okrutnych, znaleść można w dziennikach tak rosyjskich, jak i tych, o których każdy wie, że sprzyjają interesom rosyjskim. Zręcznie mięszając żale i przekleństwa, groźby i prośby, przysięgają one, że okrucieństwa popełniane przez muzułmanów na chrześcianach słowiańskich nie mają przykładu w Europie; wołają też o zasłużoną karę. Niektóre z nich nie wahają się nawet obwiniać i spotwarzać innych państw europejskich, że nie zrobiły pospolitego ruszenia i nie wyruszyły pod sztandarem Cara na nową krucyatę w celu wpędzenia Osmanów napowrót w granice Azyi. Teraz, jeżeli się może kto odważyć stanąć na czele wielkiego ruchu humanitarnego i podnosić okrzyk zgrozy przeciw dzikim okrucieństwom, Rosya z pewnością czynić to może ostatnia. Czyż ona sama ma ręce czyste pod tym względem? Czyż wojska jej nie odznaczały się właśnie w najnowszych czasach czynami nie bardzo niepodobnemi do tych, które teraz przypisuje Czerkiesom i Baszybozukom w Bułgaryi? Państwo, którego każdy stopień politycznego rozwoju i terytoryalnego wzrostu zapisany jest głoskami krwi i płomienia, nie może mieć prawa potępiania innego państwa, że postanowiło wstępować w te same barbarzyńskie ślady. Nic łatwiejszego, jak zrobić spis grzechów Rosyi w tym względzie. Dzieje jej podobne są do łańcucha, którego każde ogniwo skute jedno z drugiem nową zbrodnią przeciw sprawiedliwości i ludzkości.

Nie potrzeba sięgać pamięcią dalej, jak o lat sto, w czasy owej „najświatlejszej władczyni“, owego „filozofa w postaci niewieściej, której uwielbienie udawał Wolter! Ona to wysyłała hordy kozaków i ledwie że nie dziksze regularne żołdactwo do Polski z wyraźnem poleceniem „wyrzynania, z Bożą pomocą, wszystkich Polaków i Żydów, przeniewierców przeciw naszej świętej religii...... tak iżby imiona ich całkiem z pamięci wymazane zostały“. Dzieje tej pierwszej kampanii polskiej mówią, że 200,000 ludzi wymordowano wśród największych okrucieństw. W jednem mieście Humaniu 16,000 ofiar zginęło. Stawiano szubienice, na których razem wieszano szlachcica, księdza, żyda i psa z napisem „Wsio jedno“. Przeciw temu zapewne wystąpi twierdzenie, że Rosya nie mniej, ale może więcej niż reszta świata postąpiła w cywilizacyi w ciągu jednego wieku. Równie byłoby niesłusznem, powiedzą zapewne, porównywać Rosyan dzisiejszych z poprzednikami Suwarowa, jak śmiesznem stawiać dzisiejszy sposób prowadzenia wojen obok metody wojennej tego osławionego jenerała. W pewnej mierze jest to prawdą. Ale rząd rosyjski nie uwolnił się od mongolskich tradycyj, które należą do tej samej azyatyckiej ojczyzny, co postępowanie tureckie, dziś tak głośno potępiane.

Pomińmy wypadki z roku 1831, działania, które usprawiedliwiają pamiętne słowa: „Porządek panuje w Warszawie“. Zwróćmy się do r. 1863, kiedy Rosya była w podobnem nieco położeniu Turcyi. Polacy zrobili powstanie. Starali się zrzucić nieznośne jarzmo i rozbudzić życie narodu, który istniał nie dawniej jak trzy ćwierci wieku temu. Jak Rosya postępowała przeciw powstańcom? W ciągu tej walki popełniano rzeczy, które w pełni wyrównywają, jeżeli nie przewyższają okrucieństw bułgarskich. Z pewnością żaden pasza ani aga nie może się pochwalić, że zdziałał na tej drodze więcej od Murawiewa albo Berga. Szczegóły były podawane swego czasu, ale zapewne większa część tych, którzy o nich słyszeli, zapomniała ich wkrótce. Mężczyzn mordowano, kobiety gwałcono, dzieci na bagnety nabijano, palono rannych i bezbronnych, zbiorowe tracenia, pomijając już rabunki, zdzierstwa, zabór własności itd. Prócz tych okropności przeszło 250,000 osób zasłano na Sybir albo do północnych gubernij Rosyi europejskiej, a to w przeciągu lat trzech (1863-1866). Gorzkie zarzuty robią teraz nieszanowaniu przez Turków „czerwonego krzyża“ osób opatrujących rannych. Wtedy wszelkie opatrywanie rannych było surowo zakazane, a gdzie je odkryto, bez litości karano.

Jak Rosya postępuje podczas pokoju wobec tych, którzy ustaw nie przekraczają? Wiadomą jest rzeczą, że Turcy nie troszczą się o sprawy religijne swych chrześciańskich poddanych, chyba tylko wtedy, gdy są do tego pobudzeni przez innych albo gdy tego wymagają sprawy ich kraju. Wszyscy którzy wypełniają swoje cywilne obowiązki względem państwa, nie są dręczeni, ale raczej doznają obrony. Czy w Rosyi tak się dzieje? W piątym artykule traktatu rozbiorowego z r. 1773 Rosya obowiązuje się wyraźnie „pozostawić katolików należących do obu wyznań *in status quo*, t. j. w wolnem wykonywaniu swej religii i obrzędów, i nigdy nie naruszać praw supremacyi na swą korzyść przeciw *status quo* rzymsko katolickiego Kościoła“. Czy to uroczyste zobowiązanie zostało wypełnione? Każdy wie, że od samego początku ajenci cesarscy oddali się duszą i ciałem zgnieceniu katolicyzmu, zwłaszcza wśród Unitów. Naprzód Katarzyna, a następnie Mikołaj, zmuszali miliony ludu najstraszniejszemi okrucieństwy do przechodzenia na szyzmę. Mińsk nie łatwo zapomniany będzie. A później, car teraźniejszy, który ma reputacyę człowieka łagodnego charakteru, wziął sobie za zadanie dokończyć niedopełnione dzieło i zmusza każdego katolika wyznania greckiego, aby wstępował w szeregi szyzmy. Rzecz nadto znana, jak to się odbywało. Własność nieszczęśliwego ludu wiejskiego, który miano „nawracać“, niszczono egzekucyami, zapędzano biedny lud batami, kijami, kolbami i ostrzami bagnetów do cerkwi szyzmatyckich, a następnie zapisywano w rejestra „prawosławnych“. W Drelowie, w Pratulinie, w Połubicach, wsiach gubernii Siedleckiej działy się rzeczy, stanowiące na małą skalę prolog, tego co się działo w Bułgaryi. Mężczyzn a nawet kobiety zabijano, innych wrzucano, do więzienia, a największą część wysyłano na Sybir nie za jaką zbrodnię, ale jedynie, że się nie dawali „nawrócić“. Chłopi płacili kontrybucye, które na nich nakładano; oddawali bydło, które im zabierano na pokrycie kar i nałożonych opłat; ale do szyzmatyckich kościołów ani nogą wstąpić nie chcieli. Skoro ów ruch sympatyi ku chrześciańskim Słowianom w Turcyi począł się rozszerzać, zdawało się niektórym z tych biednych prześladowanych Polaków, że rząd rosyjski może złagodnieje nieco w postępowaniu swojem względem nich, którzy są przecież chrześcianami i Słowianami jak ci co mieszkają po tamtej stronie Dunaju. Niektórzy z nich rozpoczęli na nowo wypełniać przepisy swego wyznania. I cóż się stało? Korespondent wiedeńskiej *N. fr. Presse* — pamiętajmy że to nie katolicki dziennik — pisząc o zajściu 18go sierpnia, właśnie wtedy, kiedy strumień sympatyi rosyjskiej dla Słowian tureckich groził wylewem po za wszelkie tamy sprawiedliwości międzynarodowej), mówi, że ludność tamtejsza napadniętą została przez wojsko „za wzbranianie się pełnienia religijnych ustaw rządu rosyjskiego. Wielu zabito i raniono.... Wiele kobiet straciło życie.... Około stu chłopów, dwadzieścia kobiet i czterech księży uwięziono w fortecy warszawskiej. Dotąd pozostają w zamknięciu. A ludzie ci cierpieli to wszystko, nie żeby byli powstańcami, albo z powodu przekroczenia porządku publicznego albo ustaw, lecz że pełnili obrządek wyznania chrześciańskiego, którego Rosya bronić przysięgła w chwili, gdy zawładnęła Polską.

Taka cyniczna bezczelność jest rzeczywiście dotąd nie znaną. W tej samej chwili, kiedy Rosya uchodzi za opiekunkę Słowian w Turcyi, dlatego że jest z nimi związana węzłem pochodzenia i religii, i kiedy opłakuje przed Europą oburzające okrucieństwa, których doznają jej bracia, sama morduje własnych spokojnych poddanych, również Słowian i chrześcian, dlatego, że niechcą zapomnieć wiary swych ojców. Władze tureckie uważały co najmniej za przyzwoite udawać żal z powodu okrucieństw popełnionych przez swoich żołnierzy, których wstrzymać niebyły w stanie. Rząd rosyjski mógł jednem słowem powstrzymać rzezie polskie przy nawracaniu. Ale słowo to wymówionem nie zostało. Turcy bezwątpienia bardzo nisko upadli w publicznem mniemaniu Europy w skutek barbarzyńskich czynów, jakie popełnili ich najemnicy. Ale spadłszy tak nisko w. wezyr dzisiejszy mógłby jeszcze uczynić tak jak jego poprzednik z r. 1768, i śmiało patrząc w oczy posłowi rosyjskiemu, zapytać go: „Czy się nie rumienicie przed Bogiem i ludźmi za okrucieństwa, które żołnierze rosyjscy popełniali w Polsce, naigrawając się z praw Boskich i gwałcąc wspólne uczucia ludzkości?“

Teatr wojny.

Gdy wczoraj upłynął dziesięciodniowy okres „zawieszenia broni“, przedłużono go na dalsze dni osiem; lecz formalny układ o rozejm nie przyszedł do skutku, i wątpimy, aby w ogóle przyszedł do skutku wobec położenia rzeczy w Serbii.

Podaliśmy wczoraj w tem miejscu wiadomość telegraficzną, iż wydział sejmu serbskiego wystósował do rządu swego adres biorąc z radością do wiadomości ogłoszenie Serbii niepodległem królestwem a ks. Milana królem i żądając od rządu serbskiego, aby działał, iżby czynem się stała zupełna niepodległość Serbii. Wiadomość ta potwierdziła się a telegramy z Belgradu z 24 września przynoszą nam dzisiaj adres ten w całej osnowie. Brzmi on, według niedokładnego jak się zdaje tłumaczenia niemieckiego, jak następuje:

„Do prezydyum ministerstwa.

„Walka, którą naród nasz wiedzie teraz przeciwko cesarstwu tureckiemu, jest walką na śmierć i życie, walką o nasz byt, o naszą wolność, o prawa człowieka. Ten bój święty prowadzimy nie przeciwko jakiejkolwiek narodowości lub religii; pragniemy aby nasi uciśnieni bracia otrzymali to, do czego sama natura dała im prawo, a niebędziemy bynajmniej odmawiać innym ludziom jakiejkolwiek są narodowości i wiary, tego, czego sami żądamy.

„Rząd turecki prowadząc wojnę, używa barbarzyńskich i najsroższych środków jakoby szydząc z cywilizacyi i ludzkości. Nie uznaje on żadnego prawa, wolności i wiary. Opiera swoje panowanie na gwałcie, ucisku i barbarzyństwie, a usiłuje całe ludy i pokolenia poniżyć do zwierząt. Rząd turecki, zamiast dla dobra tak braci naszych jak i ludów muzułmańskich, położyć kres rozlewowi krwi, zamiast przeszkodzić, aby ludzkość, postęp i oświata nie były zdeptane, zamiast starać się o dobrobyt i rozwój narodowy wszystkich swych ludów, nie może się nasycić krwią niewinnych ofiar, które kazał zamordować, nie zadowolnił się jeszcze rzezią i pożogą licznych miast i wsi naszego kraju. Posuwając się do ostateczności, rząd ten chce nas pozbawić wszelkich praw, zniszczyć naszą niezależność i względem nas zająć także stanowisko, jakie zajmuje względem naszych nieszczęśliwych i uciśnionych braci.

„Rząd turecki użył wszelkich środków, aby nas pozbawić wszelkich praw, zaręczonych nam traktatem paryskim przez wszystkie mocarstwa. Cóż nam więc pozostaje do czynienia? Oto iść dalej tą drogą, którą uważamy za świętą i na której nas popiera cały świat cywilizowany.

„Lecz z drogi tej musimy uprzątnąć wszystko co nam przeszkadza iść naprzód. Musimy zetrzeć najmniejszą plamę czyniącą ujmę naszej niezależności i niepodległości naszego państwa. Z tej więc przyczyny, jak również dobrze pojmując ważność głosu ludu dajemy z radością jako wydział sejmowy, zatwierdzenie ogłoszeniu dokonanemu przed kilku dniami przez nasze narodowe wojsko, które naszego dostojnego ks. Milana Obrenowicza ogłosiło pierwszym królem serbskim.

„Wydział sejmowy uradowany tym narodowym czynem, wzywa rząd o usilne działanie, aby jak najprędzej czynem się stała nasza zupełna niepodległość i ażeby nasz dostojny książę ogłoszony był i zatwierdzony królem serbskim.

Belgrad 22 września.

Tercilasic wiceprezes, *Urosz Knezewicz* sekretarz
Członkowie: *Piotr Stefanowicz, Bujo Wasic, Jan Wozowicz, Kowacewicz, Ilia Stojanowicz, Waza Stosicz, Mikołaj Krupecewicz, Adam Bogosawlewicz.*“

Do Belgradu przybywają ciągle oddziały wojskowych rosyjskich. Z kozaków przybywających z Rosyi zorganizowano w Belgradzie cały pułk, dla którego część koni przywieziono parowcami z Odessy, drugą zakupiono w Węgrzech. Pułkowi temu w dniu 22 września w południe wręczono w Belgradzie uroczyście chorągiew dońską. Gdy podczas tej uroczystości ks. Milan przejeżdżał przed frontem pułku, pułk i lud witali go okrzykami: niech żyje król serbski. Pułk ten w d. 24 września ruszył w pochód do Deligradu pod dowództwem Wlaskiewicza, jak to donosi telegram z Belgradu.

Na zachodniej linii bojowej serbskiego pola walki to jest nad Driną, zmieniło się znacznie położenie rzeczy podczas dziesięciodniowego zawieszenia walki; albowiem wojska serbskie opuściły stanowiska zajmowane od dwóch miesięcy pod Beliną na bośniackim brzegu Driny i cofnęły się na serbskie jej wybrzeże. Powodem tego odwrotu było wezbranie rzeki Driny w skutek długich deszczów, tak iż wzrastająca woda groziła nietylko przerwaniem związków korpusu pod Beliną stojącego z Serbią, ale nawet zalaniem samychże stanowisk. W rzeczy samej zaledwo po zwinięciu obozu i przeprowadzeniu taborów z znaczną częścią znajdujących się tam zapasów żywności, przeszło wojsko za Drinę, wzrastająca coraz bardziej woda zalała w znacznej części obozowisko serbskie. Zniszczono część żywności, której uprowadzić nie zdołano, a przez brak przezorności skład nowych płaszczów przywiezionych dla żołnierzy wpadł w ręce Turków.

Teraz korpus stojący wprzód w okolicy Beliny rozstawiony jest wzdłuż serbskiego wybrzeża Driny, na którem ważniejsze miejsca umacniano okopami w dniach ostatnich. Po odwołaniu jen. Alimpicza, korpusem nad Driną dowodzi pułkownik Uzum Mirkowicz. Obwiniają go, iż przez brak przezorności nie obsadził wyspy wśród Driny nazwanej Abda Azun i wyspę tę zajęły wojska tureckie. W Belgradzie twierdzono, że w skutek tego ma być Mirkowiczowi odebrane dowództwo korpusu naddrińskiego a w jego miejsce mianowany jenerał rosyjski Nowosielow.

Zjazd przyrodników i lekarzy w Hamburgu.

III.

Na drugiem posiedzeniu ogólnem prof. Behn z Drezna, prezydent niemieckiej Akademii leopoldinsko-karolińskiej zdał sprawę o stanie dochodów stowarzyszenia, przeszłego roku na nowo zawiązanego w celu wspierania podupadłych badaczów przyrody, którzy jak wiadomo nie dawno cieszą się obfitością dóbr doczesnych. Po raz pierwszy założone ono zostało przez Dra Ludwika Rubenhartta i przez liczne grono jego przyjaciół, nie mogło się jednak przyjąć, wejść w życie i rozwinąć, bo niemiało żadnej podstawy; udano się przeto do niemieckiej Akademii badaczów przyrody z prośbą o odpowiednią pomoc, która mimo trudnych stosunków jednak nie zawiodła, gdyż stowarzyszenie wspomnione, już na każdy przypadek jest ustalone, choćby się już nie powiększyła liczba biorących w nim udział. Pierwotnie postanowiono, że Stowarzyszenie rozpocznie swe działanie jeśli będzie miało trzysta marek odsetek; wprawdzie dochody nie doszły jeszcze do tej wysokości, aby procenta wynosiły 300 marek, lecz dzięki członkom i uczestnikom Zjazdu badaczów i lekarzy w Grodźcu Styryjskim, którzy głównie do jego powstania się przyczynili, reszta bowiem publiczności niemieckiej z małym bardzo wyjątkiem, wcale nie brała udziału, kapitał obecnie już wynosi 5,000 marek, a udało się również procent pewny doprowadzić do 250 marek przez odpowiednią lokacyę kapitału, a jeśli dopiszą obietnice, to nawet odsetki dojdą do wysokości 500 marek. Wprawdzie kwota ta wobec potrzeb na ten cel jest jakby kroplą względnie morza, dla tego też mówca zaprasza obecnych, by raczyli i nadal Stowarzyszenie choć skromnemi datkami zasilać.

Poczem przystąpiono do wyboru miasta, w którem zjazd ma się w roku przyszłym odbyć. Prof. Behn, wyż wspomniony sprawozdawca, przedstawia Würzburg. Prof. Waldenburg, znany w świecie naukowym jako specyalista w chorobach krtani i płuc, wynalazca aparatu do wdychania i wydychania powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego przemawia za Berlinem, podpisany w końcu przemawia za Monachium, zwłaszcza gdy było widocznem, że nie będzie znakomitej większości za jednem lub drugiem miastem, zastrzegłszy się jednak, że jedynie dlatego głos zabiera, iż widzi, że nie potrzeba żadnego upoważnienia do przedstawienia przyszłego miejsca Zjazdu; sądzi on, że Würzburg niema odpowiedniego zasobu naukowego, a w Berlinie podobno już dwa razy Zgromadzenie przyrodników obradowało. Wniosek ten przyjęto oklaskami, a przy głosowaniu znakomitą większością głosów się utrzymał, kiedy dwa poprzednie wnioski upadły.

Następnie prof. Möbins z Kielu mówił o stosunkach żywotnych morza i jego mieszkańców, okazując przytem narzędzia używane do oznaczenia głębi morza, oraz wydobywania istót w temże znajdujących się. Wykład był zajmujący, lecz trwał nieco za długo, gdyż przeszło półtory godziny; wykazał, że do życia istót morskich koniecznie jest potrzebna sól, że na dnie morza i niższe warstwy onego są bardziej solą wysycone, przeto życiu istót morskich sprzyjające, gdy doświadczenia wykazały, że niektóre z nich przeniesione do wyższych warstw mniej soli zawierających, lub chodowane sztucznie w wodzie mało w sobie soli mającej, wkrótce zdychały. W końcu wniósł mówca, aby powracającym podróżnym z wyprawy Challengierskiej, którym zawdzięczamy wiadomości przezeń podane Zgromadzeniu, wynurzyć zechciało swoje wysokie uznanie. Wniosek ten jednomyślnie wśród hucznych oklasków przyjętym został.

Na trzeciem walnem Zgromadzeniu, które się w sobotę odbyło, przewodniczący Dr. Kirchenpauer oznajmia, że wczoraj nadeszła telegraficzna wiadomość od burmistrza Mnichowa (München), że miasto to oczekuje przyrodników-lekarzy w roku przyszłym w Mnichowie, listu zaś dotychczas nie odebrano, a nawet nie jest wcale potrzebnym, gdyż lakoniczne to oświadczenie burmistrza całkowicie wystarcza. Następnie prof. Rothmund z Mnichowa dowiedziawszy się, że Mnichów zgadza się na przyjęcie przyrodników, ale dopiero teraz (bo sądzę, że się mógł na przeszłem posiedzeniu odezwać), cieszy się tym wypadkiem i kończy okrzykiem: „do widzenia w Mnichowie“!

Następnie Dr. Nachtigal z Berlina, znany ze swoich podróży, mówił o pogańskich narodach w Bagirmi w środkowej Afryce. Z bardzo ciekawej rozprawy pozwolę sobie podać niektóre szczegóły:

Widział on państwa Tara, Bagirmi nad rzekami Czar i Logon położone, dawniej były to raczej gminy gdyż państwa nie są wcale wielkie, lecz Islamizm miał tu posłannictwo cywilizacyjne, a *vi fortioris* zaprowadził i zorganizował państewka lennicze, które mu są podporządkowane, okrucieństwa których on codziennym był świadkiem przejmowały go zgrozą, dodając, że niczem są okrucieństwa Turków w Bułgaryi wobec codziennych mordów ludności przeznaczonej do niewoli w środkowej Afryce. Powiada on: najświętsze prawa człowieka deptane bywają, wzywa Europę o pomoc, aby starała się powstrzymać te gwałty wyrządzone ludzkości, wreszcie wnosi poprzednio już w sekcyi Geograficzno-hydrograficznej w Hamburgu przyjęty wniosek, aby napisać i posłać adres dziękczynny królowi Belgijskiemu, za którego przewodem stanęło Stowarzyszenie mające na celu zbadanie środkowej Afryki stosunków i położenia końca zajadłym okrucieństwom tam na porządku dziennym będącym, który to wniosek jednomyślnie przyjęto.

Kraj, o którym mowa, zamieszkują Islamici i Poganie, pierwsi zdobyli te kraje, jest u nich zwyczajem kucząć przed królem na posłuchaniu i byłoby ubliżeniem, gdyby ktoś stał przed królem; tameczni mieszkańcy mają górną część ciała obnażoną, kobiety liśćmi się okrywają, mężczyźni są piękniejsi, natomiast kobiety są większe i nie odznaczają się wcale pięknością, mężczyźni opatrzeni są bronią ze skóry bawolej lub rogu, każdy ma trąbę z rogu gazelli, włosy noszą splecione wiszące naokoło głowy, lub z jednej strony na drugą lub ku górze przekładane, narody te jedzą świnie chociaż są wyznawcami koranu, bo powiadają, że to nie jest ten sam gatunek, który chrześcianie pożywają, bydła nie posiadają wspomnione kraje, koni o tyle, o ile im dowożą z innych krajów. Naczelnicy jak królowie są lennikami podlegającymi Turcyi, królowie są samodzierżcami, za przewinienia sprzedają swoich poddanych do niewoli. Kraje te obfitują w palmy i drzewo masz-

towe, którego owoce jednak nie odznaczają się przyjemnym smakiem, soli tam niema, otrzymują ją z popiołu spalonych roślin, niesmaczna strawa wywołuje po największej części niestrawność, są niektóre kraje, w których wierzą w Istotę Najwyższą, która się odznacza piorunem. Symbolem jest kłoda drzewa tabinowego, za święte uważanego, na niem też ofiary się odbywają. Epileptyków i na choroby nerwowe cierpiących dobijają, gdyż sądzą, ża w nich tkwi pierwiastek zły; robią piwo, spożywają miód, obok zmarłych chowają i żywych, atoli zwolna zwyczaj ten ustaje. Żony kupują sobie za konia, jeśli żona ma pięcioro dzieci, to może jeśli chce wrócić do domu rodziców, gdyż dopełniła swego obowiązku. Drowi Nachtigalowi król za podarunki, które mu ten wręczył, chciał między innemi jedną ze swoich żon, których ma niemniej jak 800, podarować, której atoli nie przyjął. Cała rozprawa, z której wyjątkujemy, zapewne wkrótce drukiem ogłoszoną zostanie, dalszą wiadomość o zjeździe podam później.

Dr Warschauer.

Hamburg, 23 września.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 września. Jak donieśliśmy, jarmark dwutygodniowy jesienny rozpocznie się w Krakowie d. 29 b. m. Z powodu zajęcia części rynku rusztowaniem i oparkanieniem Sukiennic, budy jarmarczne staną tym razem po stronie Sukiennic naprzeciw Szarej kamienicy, na przeciwną zaś stronę przeniesiony został targ codzienny. Izba handlowo-przemysłowa czyniła była do Rady miejskiej przedstawienie o zniesienie jarmarków w Krakowie, które żadnej dla handlu nie przynoszą korzyści, a zeszły z roli pierwotnie im naznaczonej do roli prostej tandeciarskiej i kramarskiej sprzedaży, w której bierze udział tylko pewna część kazimierskich i stradomskich kupców. Sprawa ta nie została rozstrzygniętą w myśl żądania Izby handl.-przem. z powodu, że jarmarki przynoszą jeszcze niejaki dochód kasie miejskiej z wynajmu bud; powtóre, że są przywilejem, którego Rada miejska znosić nie może, lecz mogłaby tylko ścieśnić jego używanie. Sprawa ta wymagałaby jednak ścisłego ocenienia ze względu na przywileje, jakoteż na obliczenie korzyści albo strat tak miasta, jak stanu kupieckiego. Przywileju wprost pozbywać się nie można, ale należy wskazać, jak dalece odnosi się on do potrzeb miejscowych.

— Namiestnictwo dozwoliło tutejszemu Zgromadzeniu PP. Felicyanek zbierać składki po całym kraju po koniec czerwca 1877 na wykończenie budowy klasztoru tego Zgromadzenia w Krakowie.

— W drukarni W. Korneckiego wyszło dziełko przeznaczone dla ludu i klas rzemieślniczych p. t.: „Hygiena moralna" przez X. Adama Słotwińskiego, Rektora Pijarów i właściciela zakładu naukowo-wychowawczego w Krakowie.

— Wczoraj umarł w szpitalu Braci Miłosierdzia Wincenty Widerakiewicz, żołnierz z r. 1831, wysłużony pisarz trybunału z czasów Rzpltej Krakowskiej, człowiek wielce poważany a od dawna w samotności swej zapomniany.

— W policyi złożono: klucz znaleziony dzisiaj na plantacyach przez podoficera i poświadczenie kupna chustki od p. M. R.

— Niedzielny *Szczutek* został we Lwowie skonfiskowany z nakazu prokuratoryi.

— Ze Stanisławowa telegrafowano do *Dz. Polskiego*, że d. 24 b. m. w nocy spłonął tam główny skład materyałów kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Szkodę oceniają na kilkakroć stotysięcy złr. Ratunek głównie ograniczył się na zasypywaniu piwnic, gdzie była wielka ilość oleju i nafty. Przyczyna pożaru jeszcze niewiadoma.

— Ktoś, co się zawiódł na rachubie loteryjnej zalecanej przez znanego wyłżygrosza, pisze nam swoje żale, że go ów Orlice odprawił z kwitkiem i jeszcze mu dał na drogę nauczkę, że człowiek powinien się pracą dorabiać chleba, a nie spuszczać się na loteryjną wygraną; wolno grać bowiem w loteryę tylko takiemu, co ma kilka reńskich tygodniowo do stracenia. Nie on zapewne jeden otrzymał taką odprawę, bo załączony przezeń list owego Orlicy, jest drukowany — zapewne często wypada tak odpowiadać tym wszystkim, którzy doznali zawodu. Dziwna rzecz, iż są ludzie, i widocznie liczba ich jest wielką, skoro Orlicę stać na utrzymywanie biura i opłacanie inseratów, co dają wiarę takim ogłaszaniom, nie bacząc, iż gdyby Orlice znał sposób wygrywania na loteryi, to zamiast radzić komu, jak ma stawiać na loteryę, samby na nią stawiał i wygrywał. Nie możemy jednak pominąć ogłoszenia listu do nas pisanego przez osobę, która za późno przekonała się, że Orlice nie jest wróżem, co wygrane loteryjne przepowiada. List ten następującej jest osnowy:

„Szanowna Redakcyo!

Co tu p. v. Orlice naklekotał, widna z całego jego pisma tylko chciwość zysku własnego, a nie miłość bliźniego. Pisał doń taki o instrukcyę do gry, który prawdziwie potrzebuje, a że nie był w stanie posłać mu naprzód żądanej kwoty 4 złr., to zamiast instrukcyi, otrzymał tu załączoną odpowiedź. Jeżeli łaska i możność, proszę o jaką nauczkę drukowaną dla p. Orlice, aby więcej ludzi nie zwodził, ale aby patrzał sobie katedry profesorskiej, a nie uczył, co mają drudzy robić i jak mają pracować, kiedy sam szuka grosza, mając własny dochód, poza granicami państwa pruskiego. Tonący brzytwy się chwyta i ja pracuję ciężko i bardzo ciężko, ażem zdrowie zniszczył, i to całkiem przez pracę jedynie i to publiczną, a nie przez co innego; a że dochód z niej jest daleki od tego, aby wystarczył, nie weźmie mi za złe, kto mnie zna, żem zgłupiał udając się do szumnego wyzyskiwacza."

Autor listu żądał od nas nauczki drukowanej dla Orlicy, aleź zechce się przyznać, że on sam raczej potrzebował jej i że mu jej Orlice udzielił.

— Nr. 585 *Kłosów* zawiera: „Rodzina Brochwiczów", przez Elizę Orzeszkową; „Szkoły uniwersyteckie we Francyi" (dok.); „Teatr Szekspira" wiersz ofiarowany p. Helenie Modrzejewskiej" przez **; „Listy wakacyjne z Londynu" przez H. H.; „Korespondencya" (Poznań); „Listy włoskie" przez U. K. (dok.); „Szkice obyczajowe z życia Mazurów" napisał M. D. Chamski; „Urywki hygieniczne i lekarskie" przez Dra prof. H. Łuczkiewicza; „Rocznica" przez K. Wł. Wójcickiego; „Jakób Stuart i jego żonę Klementyna Sobieska" przez W. Chomentowskiego; „Notatka historyczna. Kiedy Szczęsny był w Kodniu?" przez Kajetana Kraszewskiego; „Pomnik Jana III w parku Łazienkowskim w Warszawie" (rycina); „Z Albumu Artura Grottgera": Widok z Wenecyi (rycina); Rozstawienie myśliwych na stanowiskach w kniei.

— Z Nowego Jorku donosi telegram z d. 24go b. m.: W Brunświku w kraju Georgii wybuchła zgniła gorączka. Dotychczas 600 osób zachorowało. Stan miasta przerażający.

— *Times* donosi z Filadelfii d. 22go września: Dziś rano pociąg pośpieszny na kolei Pan-Handle w kraju Ohio wyskoczył z toru; cztery wagony osobowe spadły z grobli 30 stóp wysokiej i zostały zgruchotane; zabitych było 4 osoby, a 40 ranionych.

— Astronom paryski Leverrier, który na podstawie kombinacyj obliczył w r. 1846, że istnieje wielka planeta dotąd nieznana, Neptun, zanim zdołano ją dojrzeć, w taki sam sposób udowodnił następnie, że istnieje mniejsza i bliższa słońca planeta od Merkurego. Już w r. 1850 dostrzeżono jakiś punkt na słońcu, a dopiero na wiosnę tego roku równocześnie w trzech miastach sprawdzono, że ten punkcik jest planetą, którą Leverrier zapowiedział i nazwał ją Wulkanem. Obrót jej około słońca jest bardzo szybki. Leverrier już naznaczył całą drogę, jaką przebiega to ciało niebieskie.

— *Osserv. Romano* ogłasza projekt inżyniera Pierotti, zatwierdzony przez Stolicę apostolską za poparciem Kongregacyi „de propaganda fide" względem osiedlania się katolików w Palestynie, wybudowania portu wojennego w Jaffie i kolei żelaznej stamtąd do Jerozolimy. Wątpimy, aby projekt ten przyszedł do skutku w tem znaczeniu, w jakiem był powzięty, albowiem Francya przestała być opiekunem katolicyzmu na Wschodzie, straciwszy tam wpływ swój, Anglia zaś zajęła przeważne stanowisko w Lewancie.

— Dnia 25go września pochmurno, częsty deszcz; termometr od 9·7 doszedł do 15·5 C. Barometr z małym ruchem; o 6ej rano dnia 26go września stan jego był 738·2 mill., termometru 11·8 C. — Wiatr zachodni.

— We środę dnia 27go września: Przeniesienia św. Stanisława.

Sprawy sądowe.

Kraków 25go września.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 25go b. m.: Jana Homy o kradzież (przed sądem przysięgłych); oprócz tego 12 rozpraw apelacyjnych. *We wtorek* d. 26go b. m.: Chrystyana Henryka Albranda o przeniewierzenie. Oprócz tego 10 rozpraw apelacyjnych. *We środę* d. 27go b. m.: Alojzego Koszałkowskiego o usiłowane morderstwo (przed sądem przysięgłych); Teofila Jakubowskiego o kradzież; Klemensa Małajewicza o shańbienie; Antoniego Syski o oszustwo; Anny Wrony o kradzież. Oprócz tego 9 rozpraw apelacyjnych. *We czwartek* d. 28go b. m.: Katarzyny Wirchowny o kradzież; Jędrzeja Zająca o kradzież; Wincentego, Manelego i Tomasza Bielów o kradzież. *W piątek* d. 29go b. m.: Romana Westfalewicza o gwałt (przed sądem przysięgłych); Maryi Tratowny o kradzież; Piotra Kani o gwałt publiczny; Eliasza Buchheistera o oszustwo. *W sobotę* d. 30go b. m. rozpraw nie będzie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 25go i 26go września.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie, tak na odstawę, jako też i przedaż wynosił parę tysięcy korcy. Ceny pszenicy i żyta wzmocniły się; inne produkta płacono po cenie przeszłego targu. Chęć kupna była ożywiona.

Płacono za pszenicę żółtą 237 funt. polskich od 36 do 41 złp. 15 gr.; czerwoną od 37 do 43 złp., białą od 39 do 43 złp. gr. 15; żyto za 227 funt polsk. od 28 do 33 złp.; jęczmień za 202 funt. polsk. od 18 złp. do 23 złp.; owies za 138 funt. polsk. od 13— złp. do 15 złp., groch od 30 do 36 złp., proso od 23 do 26 złp.

Wskutek niezbyt wielkiego dowozu zboża, a większej chęci kupna, tak na miejscowe potrzeby, jako też i na wywóz ceny pszenicy i jęczmienia podniosły się. Żyto nie zbyt wielkiej uległo zmianie, pomimo nie wielkiego dowozu. Pszenica piękna łatwy znajdowała pokup. Owies płacono także po cenie wyższej. Do Prus robiono dosyć znaczne zakupna pszenicy.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·25 złr., czerwoną od 10·25 do 11·50, białą od 10·50 do 11·75; żyto piękne polskie za 100 kil. od 9·— do 9·45; podolskie od 8·75 do 9·15; jęczmień piękny dla krupników za 100 kilogr. od 7·75 do 8·25; jęczmień na paszę od 7·25 do 7·80; owies za 100 kilogr. od 6·90 do 7·40; groch od 8·— do 12·—; fasolę od 7·— do 12·—; jagły od 12·50 do 13·—; tatarkę od 7·30 do 7·75; rzepak zimowy od 16·50 do 17·—; rzepak letni od 15·— do 15·50.

Wiedeń 24 września.

W ostatnim liście powiedziałem, że kupno linij zalitawskich *Südbahnu* jest z pomiędzy tamtejszych projektów ekonomicznych tym, do którego wykonania rząd węgierski może najpierwej przystąpi, i oto już nar dy tygodniowe artykuły peszteńskich organów inspirowanych do iodły, że jestem niekiedy dobrze poinformowany, albo że miewam tak zwanego szpuryusa. Z jednej strony zapewniają te dzienniki, że się nad tą kwestyą toczyły w ostatnich czasach narady ministeryalne, z drugiej, wskazane tam są w sposób nibyto doradczy, warunki, pod któremi nabycie powinnoby nastąpić. Te warunki są mniej więcej następujące: do oszacowania wartości pomienionych linij ma posłużyć ka itał rzeczywiście na ich budowę wydany, a od kwoty jaka się przy tem okaże, ma być potrącona najprzód część (na Węgry przypadająca) sumy, którą kolej Południowa jest dłużną z tytułu nabycia pierwotnych linij od skarbu Państwa; powtóre skapitalizowany ciężar roczny, który *Südbahn* będzie miała do ponoszenia od 1880 r. skutkiem ustania służącego jej tylko do tego czasu uwolnienia od podatków.

Rząd węgierski obstaje przy nabyciu tych linij, ponieważ mniema, że dopóki są w obcym ręku, która kieruje transportami do woli, stanowią przeszkodę dla rozwoju portu morskiego w Fiume, dla zaprowadzenia jednostajnych taryf i dla połączenia w jedną sieć rządową kolei w zachodnio-południowej części kraju położonych. Czy Fiume nabędzie kiedy spodziewanego znaczenia, czy też pozostanie między portami tem, czem jest Buda-Pest między stolicami, czy skoncentrowanie zarządu kolejowego w rękach zarządu jest czynem postępowym, czy też przypadki m nie prowadzi do największego despotyzmu państwowego, są to kwestye, których dyskutowanie wymagałoby dłuższego czasu. Skoro zaś, dla powodów i celów, o których pożyteczności zapewne jest przekonanym, rząd węgierski chce nabyć tamtejsze linie kolei Południowej, trzeba przyznać, że stawia warunki bardzo słuszne, gdyż ofiaruje płacić istotną — a nie nominalną — wartość przedmiotu i zarazem żąda wejść w prawa do własności przywiązane, na mocy aktu koncesyi i pierwotnego przez Towarzystwo sprzed jące nabycia.

Ile budowa linij węgierskich kosztowala, nie można wiedzieć, gdyż w znanych dokumentach nie jest to szczegółowo wyjaśnione. W ostatnim jednak sprawozdaniu, koszta budowy całej sieci austryackiej podane są w sumie 524,304,047 franków; ich ryczałtowa długość wynosi 2237 kilometrów, z czego przypada na węgierskie linie 646 kilometrów; w stosunku do długości, mogły więc te ostatnie kosztować około 150 milionów franków. W tym samym stosunku trzeba rozłożyć 30 milionów złr., czyli 75 milionów franków, które Extowarzystwo *Südbahnu* jest dłużnem za linie pierwotnie od austryackiego rządu kupione, z czego wypadnie na węgierskie linie około 21⅕ milionów franków. Wysokość podatków, które *Südbahn* będzie musiał płacić od 1880 r., szacują w przybliżeniu na 3 miliony złr. na całej wszelako dawnej sieci, po odpadnięciu linij włoskich, powstałoby takim sposobem około półtora miliona złr., z czego przypadłoby na linie węgierskie w stosunku 2237 do 646, około 420,000 złr.; zkapitalizowawszy tę kwotę przez 5, będzie 8,400,000 złr. czyli około 20 milionów franków, a potrącając to wypadłoby na 4 jeszcze wolne lata zostawić mniej więcej 16 milionów. Dodając do tej sumy poprzednio wyliczoną część długu w wysokości 21⅕ milionów, wypadnie w okrągłych cyfrach 37 milionów franków, które potrąciwszy od 150 milionów reprezentujących (jak wyżej) koszta budowy, miałby rząd węgierski do zapłacenia za linie na zalitawskiem territoryum położone 113 milionów franków, a zatem o blisko 80 milionów mniej niż na podstawie kupna i sprzedaży linij włoskich obliczyłem.

Każdy zatem przyzna, że różnica *in minus* nie powstała z mojej winy, i że się teraz musiałem posługiwać nowym kluczem, który do obliczenia szacunku prawdopodobnie przyjętym zostanie. Co prawda, byłyby to dla strony sprzedającej bardzo ciężkie warunki; to też utrzymują, że rada zawiadowcza i zebranie akcyonaryuszów *Südbahnu* zgodzić się na taką cenę nie mogą, a choćby one przystały, to rząd przedlitawski, jako gwarantująca strona, *veto* swoje przeciwko takiej umowie położy. Lecz na to można odrzec co następuje: najprzód, gwarancya rządowa ogranicza się do 100,000 złr. dochodu *brutto* od mili, a nie stanowiła przeszkody przy sprzedaży linii wenecyańskich, którym także służyła. Powtóre, nie należy zapominać, że Węgry okazują się bardzo twardemi w sprawie układów o bank i o związek celno-handlowy, i że ustępstwem zrobionem w kwestyi *Südbahnu*, rząd tutejszy może sobie taniem kosztem ich umysły zjednać i zarazem panu Tiszy i jego kolegom ułatwić stanowisko w obec parlamentu peszteńskiego.

Z tych ważnych powodów jest do przewidzenia (Rada zawiadowcza pewno nie będzie stawiała zbyt silnej opozycyi, a zebrania ogólne zawsze wnioski szanownej Rady uchwalały), że Węgry nabędą swoje linie za cenę 113 milionów franków wprawdzie niską, lecz na podstawie dość uzasadnionej obliczoną. Aby ten kapitał gotówką został zapłacony, nie należy się spodziewać, lecz o właściwem zabezpieczeniu dochodów od szacunkowej sumy wątpić wcale nie można. W takim razie ten dochód — zupełnie czysty — wyniesie co najwięcej wraz z amortyzacyą 7 milionów franków, a skutkiem tego sytuacya finansowa Südbahnu przedstawi następujący obraz.

Według ostatniego sprawozdania stan bierny powiększył się w 1875 roku o 110,743,813 franków, na których pokrycie zaciągnięto dług bieżący i wyczerpano do reszty fundusz rezerwowy, tak, że pozostało tylko 440,000 franków rezerwy nadzwyczajnej. (Dochody czyste z całej linii wyniosły w 1875 roku 77,675,704 franków, a gdy nie wystarczyły na procenta i na zapłacenie podręcznych długów, wzięto z rezerwy 5,410,966 franków i podniesiono je tym sposobem do 83,086,672 franków). Procenta i kwoty amortyzacyjne od długów wyniosły 77,255,639 franków, nie licząc w to procentów od bonów 6cio-procentowych, które mają być niebawem spłacone, na co zapewne owe 110 milionów z Włoch gotowizną odebrać się mające, przeznaczone być muszą. Co bądź, wiemy, że Südbahn ma do płacenia rocznie przeszło 77 milionów franków, a ponieważ w konkluzyach swych do sprawozdania, Rada zawiadowcza zapewniła, że nowe ciężary nie przybędą, musimy tę cyfrę uważać jako maxymalny wydatek. Na jego zaspokojenie posłuży dochód czysty i stały w sumie 29,569,887 franków z Włoch pobierać się mający i takiż dochód 7 milionów franków, który ze strony Węgier będzie zapewniony, czyli razem 36 do 37 milionów franków; a zatem braknie jeszcze 40 przeszło milionów franków do sumy na roczne wypłaty potrzebnej. Według sprawozdania z 1875 r. dochody czyste z całej linii austryackiej wyniosły 45,530,848 franków; potrąciwszy intratę, jaką prawdopodobnie w stosunku do długości dały linie węgierskie w wysokości 13 milionów, zostałoby na linie wyłącznie przedlitawskie około 33 miliony, a przypuściwszy, że z linii czysto węgierskich dochód bywa istotnie stosunkowo niewielki, to i tak intrata z linij austryackich nie mogła przenosić 35 milionów franków. Jeżeli, jak powiada sprawozdanie, rok 1875 był niepomyślny, to w każdym razie nie należał on do rzędu bardzo złych, i lepszym był od roku poprzedniego, i *praeter propter* można jego rezultat za przeciętny uważać. Z tego rachunku, całkiem objektywnie zrobionego wypada, że jeżeli bony 6-procentowe istotnie spłacone zostaną i jeżeli żadne ciężary nowe nie przybędą, dochody kolei południowej na zaspokojenie rocznych procentów i kwot amortyzacyjnych od długów, wystarczyć w żaden sposób nie mogą.

Wiedeń 25 września.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, besarabskich 1587, węgierskich 1489, niemieckich 160 — razem 3390 sztuk, między temi paszowych blisko 2000 sztuk, reszta stajennych.

Galicyjskie stajenne płacono od 57 do 60 złr., paszowe od 47 do 55 złr., ciężkie osobliwe besarabskie 57 złr., węgierskie stajenne od 54 do 60 złr., paszowe od 46 do 55½ złr., niemieckie kolorowe dla exportu od 62 do 63 złr., targ był mdły na paszowe woły, niesprzedanych zostało zwyż 100 sztuk.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 25 września.

Posady: Nauczycielki młodszej w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie; podania do końca października.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 25go września.

HOTEL POLLERA: Franciszka Schindlar ze Lwowa, Eugenia Rzewuska z Wiednia, Benedykt Kołyszka z Rosyi, Antoni Mandl z Pragi, Gottfryd Hofbana Hohenwall z familią ze Lwowa, Józef Pelikan z Pragi, Leopold Szumski z Skłobca, M. Kretschmer z Wrocławia, Zygmunt Dobrowolski z Warszawy, Bernard Eyck z Wrocławia, bar. Adolf Lipowski z Huczyc, J. Böhm z Wiednia; Józef Kohn z Wiednia, Dr Antoni Sanocki z Lipowca, X. Andrzej Maliszewski z Galicyi, Witold Dąbrowski z Kijowa, E. St. Tokarski z Gorlic.

HOTEL KRAKOWSKI: Kazimierz Wasilewski ob. z Warszawy, Bronisław Gumiński z Litwy, Helena Wolska z Warszawy, Tomasz Urbański z Brzeżan, Klemens Kantecki ze Lwowa, Karol Przetocki z Jasła, X. Jan Piotrowski z Jasła, Michał Jęziorski z Podola, Wilhelm Frisch z Warszawy, Zygmunt Sokołowski z Krynicy, Kazimiera Rościszewska obyw., Mikołaj Klakurka, Zygmunt Brodowicz z Warszawy, Józefa Michałowska z Podola, Franciszek Godecki z Warszawy, Teodora Kolankowska z Podola, hrabia Borkowski oficer.

HOTEL SASKI: Eufemia Liczbowska z Kongresówki, Franciszka Chroszczewska z Warszawy, Karol Winterholler z Wiednia, L. Donath z Nowego Sącza, Ludwik J. Müller z Pesztu, Jan Frisch z Pesztu, Konstanty Saniewski z Warszawy, Zofia Popłowska z Rosyi, Wojciech Biechoński ob. z Gorlic, Henryk Cybulski z Warszawy, Sabina Roth z Rosyi, Józef Grünhut z Wiednia, Gustaw Knendich z Rzeszowa, Antoni Wernau z Wiednia, Józefa Dunin Kęplicz z Stanisławowa, Titius Julian z Wilna, Samose Königsberg z Warszawy, hr. Eliza Tarnowska obyw. z Wiednia, Oreste Lottes z Włoch, Edward Łodwigowski z Kongresówki, Zenon Słonecki z Grabownicy, Józefa Szölay z Warszawy, Władysław Haller z Galicyi, Antoni Günther z Galicyi, Bernard Hofbauer z Wiednia, R. Gussmann z Wiednia, F. Trzciński z Kongresówki, Jan Jasiński z Litwy, Miss Murphy z Londynu, Władysław Rittendorf z Warszawy, Ludwina Bobrowska z Galicyi, Władysław Straszewski z Galicyi, hr. Józef Moszyński z Kongresówki, Józef Fleischmann z Grybowa, Dr Ignacy Budzynowski z Sambora, Henryk Hemmerling z Kongresówki, Eugenia Detkent z Wołynia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Stutgart 25 września. *Schwäb. Merkur* donosi z Karlsruhe: Dotychczasowego prezesa gabinetu Jolly zastąpi prawdopodobnie komisarz krajowy Stöfer w Mannheim, a inni ministrowie pozostaną na swoich posadach. Turban (teraz minister handlu) ma objąć przewodnictwo w ministerstwie. Jolly ma zostać prezesem naczelnej Izby obrachunkowej.

Weissenburg (Alzacya) 24 września. Wjazd Cesarza Wilhelma do miasta doznał uszczerbku przez deszcz ulewny. Miasto było przystrojone, ale mieszkańcy trzymali się zdala. Na dworcu kolei przyjmowały Cesarza władze cywilne i wojskowe. W dyrekcyi powiatowej, gdzie Cesarz stanął, byli ustawieni oficerowie, urzędnicy, oraz stowarzyszenie wojskowych i śpiewaków.

Paryż 24 września. *Le Bien public* donosi: Pomimo wielu starań wzbrania się Mac-Mahon mianować księcia Aumale na miejsce jenerała Ladmirault dowódzcą korpusu paryskiego armii.

Londyn 24 września. (*S. u. M. Ztg*) Donoszą tu z Konstantynopola, że proponowane przez mocarstwa czterotygodniowe zawieszenie broni potwierdzonem już zostało przez sułtana i trwać będzie do 25go października.

Londyn 25 września. Gladstone miał w sobotę mowę wobec reprezentantów partyi liberalnej i oświadczył, że konserwatyści musieli napierać rząd w tym kierunku, jaki wzięła opinia publiczna; inaczej bowiem liberalni z obecnego stanu kwestyi wschodniej mogliby wyciągnąć dla swego stronnictwa korzyść Anglia położyła ciężar swój na niewłaściwą wagę.

Bukarest 24 września. Książę Karol powróci tu pojutrze ze Sinai dla załatwienia pilnych spraw publicznych. Jlny konsul austryacki bar. Calice odjeżdża dziś do Wiednia.

Konstantynopol 23 września. Tutejszy ajent rumuński zaprzecza stanowczo doniesieniu, jakoby rząd jego gotów był dozwolić pewnemu obcemu państwu przeprowadzić przez Rumunię wojsko do Bułgaryi albo do Serbii.

Kostantynopol 23 września. (*S. u. M. Ztg*) Tutejszy poseł perski otrzymał z Teheranu wiadomość, że w mieście perskiem Reszt nad morzem Kaspijskiem jakiś Armeńczyk mający stosunki miłosne z mahometanką, zamordowany został przez muzułmanów. Armeńczycy w tem mieście zamieszkali zanieśli do Szacha prośbę o opiekę przed fanatyzmem muzułmańskim, w przeciwnym bowiem razie wyniosą się za granicę. Nasredin polecił w. wezyrowi zarządzić surowe śledztwo, a ten powierzył tę czynność burmistrzowi miasta Reszt, który kazał 3000 obwinionych o to morderstwo okuć i do Teheranu odstawić.

Kair 24 września. Stosownie do instrukcyi rządowej odbywa się w Kairze i Aleksandryi jak w Paryżu i Londynie konwersya długu publicznego. Doniesienia podane przez *Standard* o wojsku egipskiem w Abisynii, są zmyślone.

Zaledwie depesza telegraficzna przyniosła wczoraj wiadomość o ukończeniu rokowań ugodowych i o zamiarze wybrania ewentualnie sądu polubownego, a już dziś dzienniki wiedeńskie i węgierskie zajmują się złożeniem tego sądu. I tak zdaniem *Ellenöra* ma ze strony węgierskiej należeć do sądu polubownego p. Majlath, *judex curiae*, a ze strony austryackiej jakiś „wysoko położony sędzia" — a więc prawdopodobnie p. Schmerling. Ci dwaj arbitrowie wybrać mają trzeciego — cudzoziemca na t. z. superarbitra. *Pester Lloyd* protestuje przeciw temu energicznie, utrzymując, że do spraw wewnętrznych nie powinien się mieszać żaden cudzoziemiec. Jest to spór, jak na teraz, *de laną caprina*, nie wiadomo bowiem jeszcze, czy w ogóle zajdzie potrzeba wybrania sądu polubownego, gdyż pierwszy głos mieć będą w tej mierze Rada państwa i sejm węgierski. O znaczeniu, a raczej wartości tego sądu piszemy dziś na wstępie.

Wobec kwestyi wschodniej mało zwraca się uwaga publiczna na ruch wyborczy w Niemczech, gdzie podział na dwa główne obozy: konserwatywny i liberalny, zaczyna przybierać cechę więcej zasadniczą, niż że tak powiemy, utylitarną, jaką miał dawniéj. Znika bowiem z obozu liberalnego chorągiew bismarkowska a występują do boju zasady przewagi państwa nad Kościołem, centralizacya władz, ujednostajnienie wszystkich części państwa, wolność druku nieograniczona itd. Partya zaś konserwatywna dla tego nie znajduje jeszcze dla siebie ogniska wspólnego, że sprzeciwiają się temu pojęcia wyznaniowe i cecha urzędowa partyi rządowej, która dawniéj w liberalizmie szukała dla swych widoków prozelitów.

Petersburski korespondent do *Polit. Corr.* donosi, że obwołanie Milana królem niemiłe sprawiło wrażenie w tamecznych sferach rządowych i nawet między ludem, albowiem chcianoby tam wspierać chrześcian a nie wyniesienie jednego z książąt. Ponieważ jednak Czernajew, który pokierował tą sprawą, jest nietylko jenerałem, ale i rosyjskim wysłannikiem, zatem obwołanie królem Milana musiało wyjść od rządu rosyjskiego; nie wiemy, czy dla interesu Serbii czy żeby znaleść powód do podkopania Milana, aby utorować do tronu serbskiego drogę księciu Czarnogórskiemu, ulubieńcowi Cara. Ważniejszem zaś nad to jest doniesienie, że jenerał pruski Manteuffel, który jeździł do Cara do Warszawy, ma jechać teraz do Wiednia względem ewentualnego zajęcia Serbii, jak w Warszawie była mowa o ewentualnem zajęciu ziemi tureckich. Dodaje jednak *Polit. Corr.* w przypisku, że o tej misyi nic w Wiedniu nie wiedzą.

Zanim nas dojdzie stanowcza wiadomość o wypadku przedstawienia sześciu mocarstw do Porty ze względu na przedłużenie zawieszenia broni i na układy o pokój, musimy choć sprzeczne przytoczyć zdania w tej mierze dzienników:

Minister wojny rosyjski Milutyn wyjechał z Liwadyi na Kaukaz częścią dla obejrzenia, w jakim stanie znajdują się tameczne twierdze, częścią zaś, aby zebrać daty ze względu na naruszanie przez Turków granicy.

Poniedziałkowa *Sonn-u. Montags-Ztg* pisze w tej mierze: „Przedłużenie zawieszenia broni do 25go października przyjętem zostało przez rządy turecki i serbski, Czarnogóra zaś przystąpi również. Ale trudności dzieła pokoju, które tem samem rozleglejsze zyskuje pole, są również wielkie jak dotychczas, gdyż Rosya tak pod względem autonomii mającej być przyznaną prowincyom północnym, jak i środków do jej zupełnego zaprowadzenia inne zajęła stanowisko niż większość mocarstw. Rosya kładzie szczególny nacisk ciągle jeszcze na konieczność obsadzenia Bośni ze strony austryackiej, a Bułgaryi ze strony wojsk rosyjskich, aby rozpocząć pacyfikacyę. Uzbrojenia rosyjskie prowadzone są dalej na większe rozmiary, a również Turcya wysila się pomimo wyczerpania skarbu. Usposobienie w Stambule ma być przygnębione. Po wyniosłości, która dyktowała znane warunki pokoju, nastało największe rozczarowanie. Możność napadu rosyjskiego zastrasza Portę w takim stopniu, że na pozór straciła wszelką wolę. Ale w tłumie ludu mahometańskiego zawsze jeszcze objawiają się zachcianki stawienia oporu woli Europy i nowa katastrofa nie jest wykluczoną obecnemi konstelacyami w Stambule".

„Widoki pokojowe — mówi *N. fr. Presse* — są dziś słabsze o kilka procentów. Nie, iżby niepokojące wiadomości tutejszych pism tygodniowych były prawdziwe, gdyż wielka rada mająca orzekać o propozycyach mocarstw, nie odbyła się, a przeto Turcya nie mogła odrzucić ich; ale różne niepewne krążą pogłoski dochodzące z Zemunia, iż ks. Milan gotów przyjąć ofiarowaną mu godność królewską, oraz, że trzecia klasa rezerw serbskich ma być powołaną. Wydział sejmowy przystał na godność królewską i prosi rządu, aby to samo uczynił. Z Pesztu zaś donoszą, że Serbia uważa warunki pokoju przez mocarstwa postawione za niedające się przyjąć. Ochotnicy rosyjscy ciągną też dalej i coraz ich więcej przybywa. Zdaje się więc, że Rosya nie uwzględniła żądań Porty co do ich zaniechania. Owszem, sfery najwyższe w Petersburgu ulegają naciskowi wywołanej przez nie „opinii publicznej".

List nasz stambulski choć krótki, wskazuje niepewność położenia w dość wyraźnych słowach, a mianowicie ze względn na Rosyę, która stawia trudności pod względem słowiańskich prowincyj. Na pozór postępuje Rosya zgodnie z innemi mocarstwami, ale działanie jej pozadyplomatyczne sprzeciwia się jéj urzędowym oświadczeniom.

Sułtan detronizowany Murad skazany jest na powolną śmierć, bo nie pozwolono mu wyjechać za granicę, ani leczyć się według wskazówek Dra Leidesdorfa, a zawczasu głoszą ze Stambułu, że stan jego choroby nie daje nadziei wyzdrowienia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Petersburg 26 września. Urzędowe oświadczenie ajencyi rosyjskiej stwierdza, że dla Rosyi i dziś nawet jeszcze polityka nie odosobniająca stanowi myśl przewodnią, że Rosya tak w Konstantynopolu jak w Belgradzie za porozumieniem się z innemi mocarstwami postępuje; dalej ajencya ta zaprzecza wszystkim pogłoskom, jakie powstały w skutek agitacyi komitetów słowiańskich i z usposobienia wzburzonego umysłów a tyczącym się mniemanej gotowości wojennej w niektórych sferach wojskowych oraz w obec pośpiesznych robót w celu obrony i uzbrojenia się; wskazuje ona w końcu, że pobyt dłuższy Cesarza w Liwadyi powinien być uważany za fakt niezmiernie pokojowej cechy. Mimo tego przyznaje ajencya rosyjska, ze rosyjskie komitety wsparcia coraz więcej rozpościerają swoją działalność, a liczba ochotników do Serbii śpieszących zwiększa się z każdą godziną.

Konstantynopol 25 września. Porta przystała na ośmiodniowe przedłużenie wstrzymania się od kroków wojennych, spodziewając się, że mocarstwa oznajmią w ciągu tego terminu swoje warunki pokoju. Biuro Havasa dowiaduje się, że posłowie jutro wręczą Porcie warunki pokoju z ich strony ustanowione, do których przystąpiła także Rosya, zgadzając się na nie w zasadzie.

Kursa. Wiedeń 26 września, godz. 2 m 30 po poł. Renta papierowa 66·90 — Renta srebrna 69 70 — Losy z r. 1860 112·10 — Akcye Banku Narod. 859 — Akcye kredytowe 154·10 — Londyn 120 70 — Srebro 101 50 — Napoleony 9 63.½ — Lombardy 80·50 Losy z r. 1864 131·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 208·30. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 102·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 30 25 Anglo Bank 85·—. — Obligacye indemn. galicyjskie. 85 90 — Losy premiowe węgierskie 71·70. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 92·50. — Akcye kolei półn. zach. austr. 131·50. — Listy zastaw. hipoteczne 89·—. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— — Marki 59·28. Ruble 159 25

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

(2384)

Za duszę ś. p.

LEOPOLDA LIPIŃSKIEGO

odbędzie się

msza ś. żałobna

w kościele N. P. Maryi

we czwartek 28 września 1876 r.

o godz. 10 zrana

na które Przyjaciół, Krewnych i pobożną Publiczność zaprasza się.

Ż. J. Wywiałkowski

w Krakowie

w domu „p. Murzynami“ naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

SKŁAD

przyborów szkolnych, potrzeb pisemnych, rysunkowych, papieru w różnéj jakości, druków zakresu szkolnego itp., oraz wytłaczanie biletów wizytowych, adresów i naczółków na listach i kopertach.

Wypożyczalnia książek wyłącznie dla dzieci i młodocian. wieku.

WARUNKI:

miesięcznie 40 c., tygodniowo 15 c.; pojedyncze wypożyczenie książki 5 cnt., kaucya bezwzględnie 2 złr. w. a.

Gdy w wyborze dziełek dla dzieci i młodocianego wieku nie można być nigdy zanadto oględnym, przeto dla zaspokojenia szanownych rodziców i opiekunów oświadczam, że oceny dziełek przeznaczonych do czytelni łaskawie się podjęli: W. X. Albin Dunajewski prałat stolicy apostolskiéj, WP. W. L. Anczyc autor wielu dziełek dla młodzieży i WP. Henryk Sroka starszy nauczyciel sem. naucz. męsk. krak.

Podpisany żywiąc nadzieję, że szanowni rodzice i opiekunowie poprą jego usiłowania i zechcą korzystać dla pożytku umysłowego dzieci.

Z uszanowaniem

(2414-1-) **Ż. J. Wywiałkowski.**

PORTRET

Jego Ekscelencyi

hr. Alfreda Potockiego

Namiestnika Galicyi,

w tych dniach wykonany w litografii, znajduje się na składzie

u Juliusza Wildta w Krakowie

ul. Grodzka Nr. 69 II. piętro.

Portret ten jest formatu arkuszowego, wykonany ze ścisłem podobieństwem i elegancyą. — Cena złr. 1·50.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się pospiesznie. (2415-1-3)

Gospodarz, kawaler, ukoń-zony akademik, teoretycznie i praktycznie wykształcony, z dobremi świadectwami, poszukuje zatrudnienia. Łaskawe oferty pod *R. O.* poste rest. *Kraków.* (2380-1-3)

Rodowita Angielka, osoba wyższego towarzystwa, mówiąca tylko tym językiem i udzielająca tegoż gramatykalnie, życzy sobie umieszczenia w możnym domu. Adres: „Emma Ward, ulica Zimorowicza Nr. 10 we Lwowie.“ (2372-2-3)

Dwa folwarki

w rozległości około 1000 morgów **do nabycia.** — Bliższa wiadomość u **Dra Madeyskiego,** c. k. notaryusza w **Brzesku.** (2409-1-3)

Wykładowi Buchhalteryi

pojedyncznéj i podwójnéj, kupieckiéj arytmetyki, korespondencyi handlowéj, oraz nauki o wekslach, poświęcam dwie godziny codziennie.

Ćwiczenia w utrzymywaniu ksiąg handlowych i korespondencyi, odbywać się będą co niedziela. (2382-1-10)

Zgłoszenia przyjmuję od g. 8 do 10 rano.

J. Weiszlitz,

ulica Floryańska Nr. 365 I. piętro.

Za praktykanta

przyjętym zostanie młodzieniec, który niższe gimnazyum z dobrem świadectwem ukończył i po niemiecku i po polsku mówi.

P. Wojnar,

aptekarz w Boguminie (Oderberg)

(2371-1-3) Szlązk austr.

Administracya

„PRZEGLĄDU POLSKIEGO“

uprasza PP. Prenumeratorów o odnowienie prenumeraty na kwartał przyszły, o ile można jaknajspieszniéj, w każdym zaś razie **najpóźniéj na 3 dni przed upływem bieżącego miesiąca,** inaczéj bowiem przerwa w ekspedycyi staje się nieuchronną.

Główny skład i ajencya „Przeglądu Polskiego“ we Lwowie jest w Biurze p. *W. Piątkowskiego*, ul. Teatralna 9. (2273-5-6)

W dniach 30 września i 14 października b. r.

odbędzie się publiczna **licytacya Oranżeryi,** częściowo, w dobrach **Zagorzany,** poczta Gorlice. (2413-2-3)

Dra **CHABLE,** ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG — Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.** (1822-28-)

POMADA przeciw **liszajom i wyrzutom.** KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU — SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku. W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

CAPSULES ET DRAGÉES AU BROMURE DE CAMPHRE

Du Docteur CLIN

LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS

(PRIX MONTHYON)

Kapsułki i Pigułki Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u P. CLIN et Cº, ul. Racine, 14. Dostać można w znaczniejszych aptekach.

(1816-31-)

Świeżość, piękność i młodość

nadaje twarzy i powłoce ciała

CREME-ORIZA

de NINON de LENCLOS

L. LEGRANE, dostawcy perfum wielu Panujących Dworów, (1532-6-)

207, ulica St. Honoré w Paryżu,

i w głównych magazynach Perfum we Francji i zagranicą. **W Krakowie** *u p. Józefa Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka;* we Lwowie *u pp. Mikolascha i Strzyżowskiego;* w Czerniowcach *w aptece p. Golichowskiego.*

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę,

niedostrzeżona przystaje do ciała

nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,

9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych.

(2332-8)

Sprzedaż węgla.

Na czas od dnia 1go października r. b. aż do końca Marca 1877 r. wynosić będzie cena pozakontraktowa **węgla grubego** z kopalń tutejszych na miejscu w stacyi Trzebinia w całych wagonach za 100 kilogramów 48 cent. w. a. (2278-2-3)

Zarząd kopalń Sierszeckich.

XIV. rocznik. **„MERCUR“** XIV. rocznik.

autentyczny donosiciel wylosowań

wszystkich kraj. i zagranicz. losów i papierów wartościowych.

Zawiera on jedynie **autentyczne wykazy ciągnień, niepodniesionych wygranych** i umorzeń w najdokładniejszéj i najpraktyczniejszéj formie.

Dodatki, **„Finanzieller Wegweiser“** organ fachowy dla banków, skarbowości i kolei żelaznych, i **„Assecuranz“** czasopismo dla ubezpieczeń, zawierają:

Doniesienie giełdowe, Korespondencye z obcych targów, Wiadomości dotyczące ubezpieczeń, Artykuły fachowe najlepszych pisarzy, Doniesienia o walnych zgromadzeniach, Bilanse, Tabele wypłat, Wykazy kolejowe, Wykazy kursów i wiele ważnych notatek.

Przedmiotowość, szybkość i dokładność treści umożebniła nam, że **„MERCUR“** zajął miejsce jako najlepsze pismo fachowe dla kapitalistów i spekulantów tak, że z dnia na dzień wzrastająca liczba prenumeratorów wynosi teraz przeszło 27,000.

Miesięcznie wychodzi najmniéj 4 numera w znacznie zwiększonym formacie.

Gratis

dostają nowoprzystępujący Szan. abonenci znany

Uniwersal. kalendarz wylosowań i kuponów

tudzież wykaz wszelkich ciągnionych seryj wszystkich europejskich losów.

Szczególnéj wartości dla Szanow. abonentów są pisemne rady i informacye, których im każdéj chwili darmo udzielamy. (2349-1-2)

Abonament od 1go październ. **złr. 2·60**

wynosi całorocznie na prowincyę

Wszystkie urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne przyjmują zamówienia.

Administracya: **w Wiedniu, Wollzeile 13.**

D. W. K. k. land. priv. LAMPEN-FABRIK R. DITMAR WIEN PEST, PRAG LEMBERG BERLIN MÜNCHEN

C. k. uprzyw. fabryka lamp R. Ditmar w Wiedniu,

GŁÓWNY SKŁAD:

we Lwowie, plac Maryacki,

LAMPY NAFTOWE I OLEJNE,

żerandole, lampy wiszące, ścienne, stołowe i fabryczne,

latarnie

po najtańszych cenach w najgustowniejszych i najnowszych kształtach.

Cenniki dla odsprzedających są w moich składach.

Skład moich wyrobów utrzymują te znane handle w Austryi-Węgrzech, które je sprowadzają. (2351-1-20)

Cylindry Phönix (nie pękające) oznaczone **X** jako marką fabryczną.

Angielskie

SZKŁO KRYSZTAŁOWE.

Cały garnitur za 12 złr. w. a.

składający się **z 73 sztuk** ślicznie szlifowanego szkła kryształowego, jako to:

12 sztuk ślicznych szklanek, (422-1-6)
12 „ „ kufli,
12 „ „ kieliszków,
12 „ „ „ do wódki,
2 karafeczek na ocet i oliwę,
1 solniczki i pieprzniczki,
1 wielki piękny kufel na piwo ze szkła kryształowego,
1 karafka na wodę z kryształowego szkła,
1 butelka na wino z „ „
12 sztuk sztućców z „ „
6 sztuk profitek z „ „

Wszystkie te przedmioty 73 sztuk kosztują tylko **12 złr.**

Połowa tego serwisu kosztuje 6 złr. 50 c.

I. Wiener Krystallglas Niederlage II. Praterstrasse 16 w Wiedniu.

Ciągnienie 2 października!

Tylko **złr. 4¼** i stempel — **Promesy** na — Tylko **złr. 2½** i stempel

losy kredytowe — **losy m. Wiednia**

Obie razem tylko złr. 7½.

Główna wygrana złr. 400,000!

WECHSLERGESCHÄFT (2324-8-8)

der Administration des **„MERCUR“** Wien, Wollzeile 13.

Zmiana lokalu.

HANDEL KOLONIALNY

i Skład Win krajowych i zagranicznych

„pod Aniołem Stróżem“

Adama Krywulta

w Krakowie

istniejący od 29ciu lat w Rynku głównym pod Nr. 16 — **przeniesionym został na róg ulicy Wiśnéj, w Rynku głównym pod Nr. 20,** obok Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu.

Mam zaszczyt zawiadomić o tem Szanowną Publiczność, polecając się nadal łaskawym względom.

(2315-4-6) *Adam Krywult.*

Do wynajęcia

w domu pod Nr. 86 Dz. VI. przy ulicy Wielopole (Librowskie) **mieszkania na parterze, na Iem i IIgiem piętrze,** każde z 7 mniejszych i większych pokoi oraz kuchni i przedpokoju złożone.

Bliższa wiadomość u właściciela w realności pod Nr. 66 Dz. VI. (2367-3-3)

Kantor wymiany Kurnatowski & Co.

w Krakowie, Rynek pod Nr. 11,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, losy i monety, wymienia kupony pod najkorzystniejszemi warunkami.

Wszelkie polecenia z prowincyj wykonywają się bezzwłocznie po kursie dziennym.

Przyjmuje zamówienia na najlepsze **węgle pruskie** w całych i pół wagonach. (2288-3-)

Medal srebrny w Paryżu 1875 r.

Płyn smołowy odżywczy

z chlorhydro fosforanem wapna BARBERONA przeciw *osłabieniu, suchotom, słabościom piersiowym, ogólnéj niemocy, trudnemu trawieniu, krzywieniu się kości pacierzowéj, chorobom kości,* skuteczniejszy od tranu rybiego.

Kapsułki smołowe Barberona

z czystéj smoły Norwegskiéj, leczą: *horoby kanałów oddechowych, dychawicę, kaszle, gościec, grypę, choroby gardła, katary płuci pęcherza*

Sprzedaż hurtowna w Paryżu E. THEURIER, 42 ul. Riquet, — w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; w Warszawie w składach materyałów aptecznych PP. Mrozowskiego i Gallego. (1827-12-24)

Niezbędne w każdym domu

Tylko złr. 6 c. 10

kosztuje następująca grupa towarów, składająca się z 43 sztuk, nadewszystko dobrych i praktycznych przedmiotów, jakoto:

1 bardzo piękne wieszadło na doniczkę z kwiatami z jak najdelikatniej szlifowanych pereł,
2 eleganckie lichtarze na bronzowych figurach,
1 dzwonek stołowy z nowego złota, pięknie cyzelowany,
1 album na fotografie w ozdobnéj okładce,
6 dobrych stalowych noży ang. w mocnej oprawie,
6 dobrych stalowych widelców ang. w mocnej oprawie,
6 łyżek stołowych z c. k. patent. metalu Britania,
6 łyżeczek do kawy „ „ „ „
1 łyżka wazowa „ „ „ „
1 kochelka do śmiet. „ „ „ „
6 kryształowych podstawek do nożów,
6 małych spodeczków pod szklanki z japoń. malow.
43 sztuk.

Na znak prawdziwości jest każda łyżka z metalu Britania opatrzona napisem: *„k. k. Patent“*, a zaręcza się za dobry gatunek i za trwałość. Wszystkie powyżéj wyliczone 43 sztuk za bezprzykładnie niską cenę, *tylko za złr. 6 cnt. 10 w. a.* otrzymać można w świeżo otworzonym: (2012-6-12)

Etablissement

BLAU & KANN,

Wien, I. Babenbergerstrasse.

Rozsyłki rzetelnie za zaliczką.

W HOTELU KRAKOWSKIM

w Krakowie

wynajmuje się na zimę—na wzór pensyonatów zagranicznych, — **pomieszkania** z całkowitem utrzymaniem po cenach umiarkowanych. (2401-2-6)

POMIESZKANIE

składające się z 7 pokoi, 2 przedpokoi, z kuchnią, piwnicą i strychem, z balkonem na front i tarasem na stronę najpiękniejszéj okolicy miasta, wraz ze stajnią i wozownią **jest do wynajęcia.** Wiadomość u właściciela przy ulicy Garncarskiéj pod Nr. 24 lit. A. (2275-2-3)

Skład Futer Fr. Chęcińskiego

przy pl. Dominikańskim l. 488 w Krakowie,

poleca dobrze zaopatrzony skład we futra męzkie i damskie, kołnierze, zarękawki i czapki. Zarazem przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reperacye, wykończając je najstaranniej i najpunktualniéj po cenie umiarkowanej. (2292-3-8)

Salon Mód A. Zawadzkiéj

zaopatrzonym został w świeże **kapelusze paryskie,** oraz przyjmuje zamówienia na **kaptury** dla dam i dzieci. (2370-2-3)

Salon Mód P. Ebers

ul. Floryańska Nr. 329, gdzie sklep W. Sobolewskiego,

zaopatrzony został świeżo w najnowsze modele **kapeluszy** jesiennych i zimowych, w **ubiorki i kwiaty** paryzkie i wiedeńskie. (2320-2-3)

Posiadłość ziemska

niedaleko Krakowa, z bardzo eleganckim domem mieszkalnym i ładnym ogrodem, **jest zaraz do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w **Handlu mater. piśm. Wł. W. Papieskiego „pod Nową bramą“.** (2262-3-3)

Trzy pokoje

razem lub częściowo, z umeblowaniem usługą lub bez tychże **do wynajęcia każdego czasu.** Wiadomość w handlu J. Zaplatalskiego. (2285-5-6)

Jedynie za najlepszą uznaną

V. Wischina

Pastę kauczukowo-woskową do zapuszczania posadzek

poleca Handel towarów korzennych i norymberskich pod firmą

Andrzeja Schultza w Krakowie

Rynek Nr. 26.

Zamiejscowe obstalunki bezzwłocznie uskutecznia się. (2232-8-12)

W WIEDNIU

Ringstrasse, Schottenring Nr. 3

Hôtel de France

Pokoje począwszy od 80 c. wyżéj, tanie pokoje na miesiące. — Dla rodzin pensyonat i zniżenie ceny. (1553-43-50)

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch,** Neustadt, w Dreznie (Saksonia). — **Przeszło 8000 skutecznie wyleczonych.** (13495-8-104)

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe

w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych *Dra Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku—w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha,— w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1804-65-)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 26go Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 58¾	1 60¼
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 61	1 67
Mark niemiecki . . . . „ 1 „	0 58½	0 60
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 72	5 87
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 72	5 87
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 60	9 78
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	102 —	104 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	100 50	102 —
Listy zastawne i obligi: (we Lwowie (za 100 zł. wa.); Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	85 —	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 —	86 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 —	89 25
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	98 —	100 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	94 75	96 75
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	90 40	92 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	80 50	82 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	205 50	209 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 50	123 —
„ banku hipot. we Lwowie „ „ 200	— —	— —
„ banku dla han. i p. w Kra. z wpł. 200 zł.	140 —	155 —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 —	15 25
Losy m. Stanisławowa .	17 75	19 75
Wiedeń 25go Września.		
5% zjedn. dług państ. bank.	66 90	67 05
5 „ „ „ „ srebr.	69 80	69 95
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 25	102 75
„ „ „ czeskie .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	74 —	74 40
„ „ „ galicyjskie	85 90	86 20
„ „ „ bukowińsk.	84 10	84 70
„ „ „ siedmiogr.	74 40	74 80
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	102 25	102 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 85	98 —
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	— —	— —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 40	94 70
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	90 —	90 25
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	83 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	104 —	104 50
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 —	142 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	88 50	89 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	259 —	261 —
„ „ „ 1854 .	107 25	107 50
„ „ „ 1860 .	112 —	112 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 .	117 50	118 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	131 —	131 50
„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 —	22 —
„ kredytowe	162 —	162 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	39 75	40 —
„ „ Palffy . . .	29 —	30 —
„ „ Klary . . .	29 25	29 75
„ hr. St. Genois . . .	31 50	32 25
„ miasta Budy . . .	25 50	29 50
„ Windischgraetz . .	24 50	25 —
„ hr. Waldstein . . .	21 75	22 25
„ hr. Keglevich . . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	16 30	16 60
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	862 —	864 —
Zakładu kredytowego . .	152 60	152 80
Żeglugi parow. na Dunaju	369 —	371 —
Kolei północ. Ferdynanda	1805	1810
„ rządowej fr. a. .	282 —	283 —
„ zachod. c. Elżbiety .	149 —	149 50
„ Południowej . . .	78 25	78 50
„ Galicyjskiej	207 50	208 —
„ Czerniowieckiej . .	120 75	121 25
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	102 —	102 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	107 75	108 25
„ Alföldsko-Fiumańsk.	102 50	103 —
„ Koszycko-Bogumił. .	92 —	92 50
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	174 50	175 50
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austryack. półn.-zach.	131 —	132 —
„ Franciszka Józefa .	132 —	132 50
Banku anglo-austryackiego	85 25	85 50
Zakładu kredytowego węg.	127 —	127 25
Banku franko-austryackiego	11 50	12 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	86 —	87 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	68 40	68 70
„ państwowej 500 fr. .	— —	153 —
Emisya z r. 1867 .	147 —	147 50
„ południowej 500 fr. .	114 75	115 25
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	102 80	103 20
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	85 —	85 50
5% w srebrze . . .	92 —	93 50
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	96 75	97 25
Emisya II.	92 50	93 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 50	78 —
Emissya z r. 1867 .	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 —	62 40
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	77 75	78 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 76	5 78
„ dukat na wagę .	5 78	5 80

	płacą	żądają
Napoleondory	9 66⁵⁰	9 67⁵⁰
Suweryny angielskie . .	12 10	12 15
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	101 90	102 —
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	59 40	59 50
Rubel pap.	1 59²⁵—	1 59⁷⁵
Lwów 25 Września.		
Dukat holenderski . . .	5 62	5 73
„ cesarski	5 69	5 78
Półimperyał rosyjski . .	9 75	9 95
Rubel srebrny rosyjski .	1 60	1 67
„ papierowy	1 58½	1 60½
Marki	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 50	86 30
„ „ „ „ „ 4 „	78 50	79 40
„ „ Banku hipotecz.	88 65	89 50
Obligi indemn. bez kupon.	85 60	86 40
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	205 50	207 50
„ „ Lwow.-Czern.	120 —	122 —
„ banku hipot. gal.	218 —	220 —

Warszawa 23 Wrześ.	płacą rub. | kop.	żądają rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	96 70	97 —
„ „ 2ej seryi .	96 70	97 —
„ „ kupon . .	101⅑	— —
„ „ nowe . .	91 45	91 75
„ „ kupon . .	126⁷⁄₁₈	— —
„ likwidacyjne . . .	81 30	81 60
„ kupon . .	124⁴⁄₉	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	72 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	192 —	— —
„ „ „ 1866 „	190 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu-zoba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero no idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebin. zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.